M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 94 (1454) DNIA 21 LISTOPADA 1938 ROKU ROK XVIII

W grudniu zapadnie decyzja

czy Anglia zagra z Polską

Rozmowa z p. Rouse, sekretarzem F. A.

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Londyn, w listopadzie.

W związku z wiadomościami jakie ukazały się w przeciągu ostatniego tygodnia o ustalonym już jakoby przyjeździe piłkarskiej reprezentacji Anglii do Polski i Węgier, zwróciłem się do sekretarza angielskiej F. A., p. Rousa, z prośbą o wyjaśnienie tej tajemniczej sensacji.

— Jestem zupełnie zaskoczony tymi pogłoskami — oświadczył p. Rouse. — Nietylko, że nie ustalone zostały żadne daty, ale nie dokonaliśmy jeszcze nawet wyboru przeciwników na nasze przyszłoroczne tournee po Kontynencie.

— Czy pogłoski te są wobec tego całkowicie wyssane z palca? — pytam.

— Nie, jeśli chodzi o prawdopodobny wybór przeciwników. Po zrezygnowaniu bowiem z wyjazdu do krajów bałtyckich na tournee propagandowe, aktualna stała się środkowa Europa, a więc Węgry, którym „winniśmy" jesteśmy mecz rewanżowy, oraz kraje z którymi pragniemy nawiązać kontakt, a więc przede wszystkim Polska i Jugosławia. Poza tym mamy zaproszenie do Niemiec, Włoch, Czechosłowacji i... prawie każdego kraju pod słońcem, w którym grają w futbol.

RÓWNE SZANSE POLSKI I JUGOSŁAWJI.

— Jak przedstawiają się szanse przyjazdu reprezentacji Anglii do Warszawy? Od kogo zależy decyzja i kiedy zostanie ona powzięta?

— Po Węgrzech, przypuszczam, że Polska i Jugosławia mają równe szanse. Inne państwa nie wchodzą w rachubę. Przyjazd do Polski zależeć będzie w dużym stopniu od tego, czy zdecydujemy się na rozegranie dwóch, czy trzech meczów na kontynencie. Dotychczas prawie zawsze graliśmy podczas wyjazdów letnich trzy spotkania. Ostatnio jednak rozległy się głosy, że po ciężkim sezonie ligowym, graczom trudno utrzymać reprezentacyjną formę w trzech spotkaniach z mocnymi przeciwnikami. Decyzja w tej sprawie, jak również co do naszych przyszłych przeciwników, zapadnie na następnym posiedzeniu międzynarodowego komitetu F. A., które odbędzie się w połowie grudnia. Jeśli uchwalone zostaną trzy spotkania — do Polski przyjedziemy prawie napewno, jeśli jednak liczba ograniczona zostanie do dwóch — odbędzie się walka między zwolennikami Jugosławii i Polski, przy czym obawiam się, że szanse Jugosławii będą nieco mocniejsze. Z resztą zależy to od wielu czynników, które mogą ulec zmianie do grudnia. W każdym razie zaproszenie PZPN stoi na czołowym miejscu i zostanie poddane jaknajprzychylniejszemu rozpatrzeniu.

WARSZAWA WYGODNIEJSZA.

Tyle p. Rouse. Z innych źródeł wiem, że szanse Polski nie przedstawiają się źle, nawet jeśli F. A. uchwali rozegranie tylko dwu spotkań, co jest prawdopodobne, gdyż odległości między 3 stolicami są za wielkie. Jugosławia wprawdzie domaga się przyjazdu Anglików dawniej niż my, zarówno bliższy dystans z Londynu do Warszawy, niż do Belgradu, jak i fakt, że Anglicy wiedzą o nas bardziej „bezpośrednio" z meczów reprezentacji Polski z Irlandią, zdają się przemawiać na naszą korzyść. Jedyne niebezpieczeństwo może leżeć w powodach... polityczno-ekonomicznych. Anglia bowiem rozwija obecnie szaloną akcję nad zyskaniem dla siebie rynków bałkańskich, a przede wszystkim Jugosławii. I tak jak w roku 1937 reprezentacja Anglii wyruszyła z błogosławieństwem rządu, na tournee propagandowe po Skandynawii, tak i teraz podobne względy mogą przeważyć w wyborze Jugosławii.

NAJLEPSZY GRACZ ŚWIATA.

Nasz przyszły przeciwnik — pisząc w nastroju optymistycznym — sprawuje się na razie pierwszorzędnie. W środę Anglia przejechała się lekko po Północnej Irlandii 7:0! Willie Hall, jasnowłosy łącznik Tottenham Hotspur, strzelił kolejno 5 bramek, z czego trzy — w cztery minuty! Bohaterem meczu był jednak Stanley Matthews, który choć sam zdobył tylko jeden punkt, był współautorem prawie wszystkich goli Halla i w ogóle duszą całego ataku. Gracz ten jest obecnie bez najmniejszych wątpliwości „najlepszym futbolistą na świecie". W pięciu meczach międzynarodowych jakie Anglia i Liga Angielska rozegrały w przeciągu ostatniego miesiąca był on zawsze u szczytu formy. W rozgrywkach ligowych jest on filarem swego klubu, Stoke City. Nic więc dziwnego, że dyrektorowie Stoke odrzucili wczoraj ofertę za Matthewsa, która bije rekord Bryn Jones'a, a mianowicie 15.000 f. szt.!

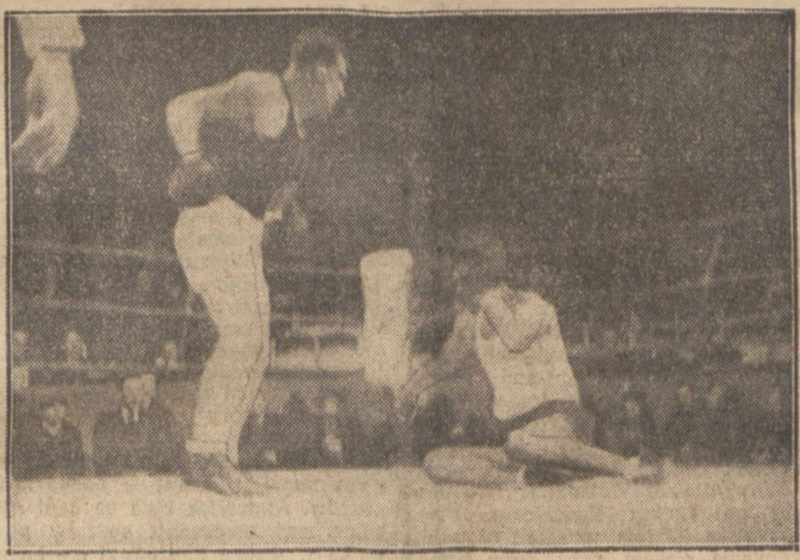
WIELKI MECZ ANGLII.

Jeśli chodzi o przebieg meczu Anglia — Irlandia, trudno tu coś pisać. Była to walka między normalną drużyną futbolową, o dość wysokim nawet poziomie (sami gracze I Ligi angielskiej), a największymi mistrzami sztuki piłkarskiej, którzy na dodatek grali w natchnieniu. Gdyby Anglicy byli w takiej formie przeciw Kontynentowi, wynik brzmiałby nie 3:0, a conajmniej 10:0, gdyż Irlandia nie przedstawiała się gorzej od zlepku kontynentalnego. Po sześciu meczach międzynarodowych reprezentacja Anglii doszła do tak znakomitego zgrania i zrozumienia się, że tworzy, jak tu ogólnie twierdzą, najlepszy zespół jaki reprezentował kiedykolwiek barwy Anglii, a para Matthews — Hall — najgroźniejszą w historii futbolu!

Bilans sezonu jesiennego przedstawia się doprawdy imponująco: Liga Angielska — Liga Irlandzka 7:2, Anglia — Walia 1:2, Anglia — Kontynent 3:0, Liga Angielska — Liga Szkocka 3:1, Anglia — Norwegia 4:0 i wreszcie Anglia — Północna Irlandia 7:0! Poza niespodziewaną porażką z Walią, mamy więc pięć zwycięstw i stosunek bramek 25:5!

Jeszcze jedno: prosze nie mieszać Irlandii, która grała z Anglią, z Irlandią, która grała z Polską. Obie reprezentacje nie mają ze sobą nic wspólnego. Przeciwnik Anglii był znacznie silniejszy od przeciwnika Polski. W jego barwach występowali sami gracze I Ligi. Przypominam to gwoli otrzeźwienia niektórych graczy polskich, którym śniły się w Dublinie sukcesy nad Anglią.

Jerzy Sokołów.



SOWIŃSKI POSYŁA NA DESKI BIAŁKOWSKIEGO
aby zaraz potem „nadziać się" na cios poznańczyka, który zwycięża ostatecznie przez nokaut.

NIKKANEN

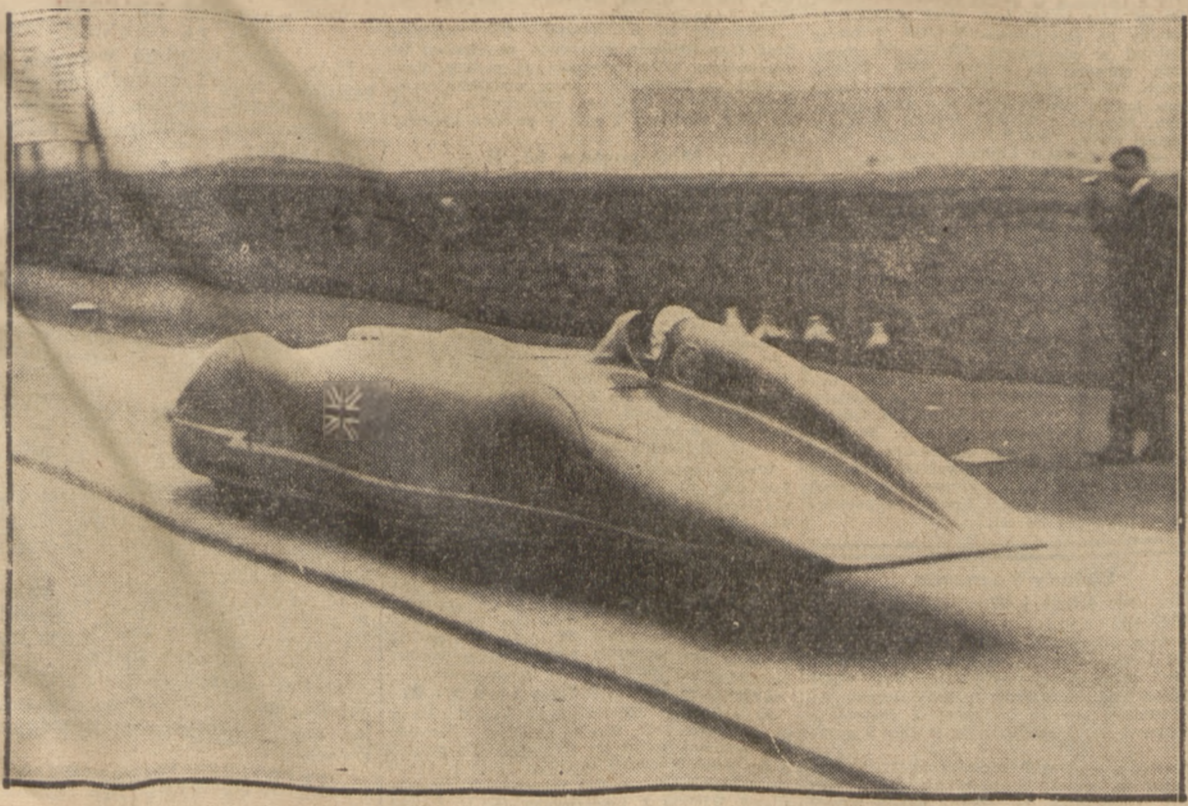


fenomenalny miotacz oszczepem, którego rekord światowy 78,80 mtr. otaksowany jest przez tabelę fińską najwyższą ilością punktów ze wszystkich dotychczas uzyskanych w lekkiej atletyce wyników.

Artykuł na str. 3-ej



STADION POD KROKWIĄ JUŻ GOTÓW!
Pierwsze zdjęcie trybun, wykończonych przed paroma dniami.



REKORDOWA MASZYNA M. G.
na której major Gardner ustanowił nowy rekord świata.



PUCHAR REPUBLIKI ZOSTAJE W STOLICY
Odrowąż pieczętuje sukces Warszawy, strzelając 5-tą bramkę.

Dwie sensacje

mistrzostw drużynowych boksu

Okęcie i I.K.P.

wyeliminowane z finałów

Pierwsza runda mistrzostw drużynowych Polski przyniosła sensacje, które zaważyć mogą na losach finałów. Odpadli bowiem dwaj faworyci, dwie drużyny kasowe, gwarantujące powodzenie finansowe imprezy, reprezentanci Warszawy i Łodzi.

Porażka IKP. w Wilnie sportowo nie zaszkodzi zresztą finałom toruje bowiem drogę dobrej drużynie Goplanii z Inowrocławia.

Katastrofą dla mistrzostw jest natomiast porażka Okęcia we Lwowie, który wejdzie zapewne do finałów po zwycięstwie nad Janową Doliną. Atrakcją sportową bokserzy Lwowa nie są żadną. A trzeba będzie jednak jeździć kilkaset kilometrów na Kresy z Poznania i Inowrocławia.

Cieszymy się szczerze, ze zbytnio pewnych siebie mistrzów Warszawy i Łodzi spotkała nauczka, widoczny zresztą znak rozwoju wszerz boksu polskiego.

Czy jednak pięściarstwo pozbawione dochodów z Łodzi i z Warszawy zdoła zamknąć bez deficytów poważnych swe mistrzostwa — śmiemy w to wątpić.

Już teraz trzeba myśleć o zasadniczych reformach na rok przyszły.

Wyniki I-ej rundy

Poznań:
H. C. P. — I. K. B. 11:5

Wilno:
Elektrit — I. K. P. 9:7

Lwów:
Lechia — Okęcie 10:6

Lublin:
Wisła — L. W. S. 8:8

O puchar „Republiki"

Warszawa-5 Łódź-1

(na stronie 4-ej)



BUDGE ZOSTAŁ ZAWODOWCEM — ZACZYNA SIĘ WIĘC REKLAMA
Wesołe zdjęcie przy jazz-bandzie, po podpisaniu kontraktu — jest też reklamą.

Wielki triumf bokserów Wilna
Elektrit eliminuje IKP

Wilno, 20. 11. — Tel. wł. — Pierwszy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski IKP Łódź — Elektrit rozegrany w Wilnie zakończył się wielką niespodzianką. Ogólnie przewidywano że zakończy sie on nieznacznym lecz pewnym zwycięstwem bokserów łódzkich. Tymczasem pięściarze Wilna wyeliminowali łodzian! Elektrit nie wykazał może lepszej techniki od pięściarzy łódzkich, lecz walczył bardziej ambitnie i zasłużył w zupełności na zwycięstwo 9:7.

Zaraz na początku meczu ku zgrozie dwóch zawodników wagi muszej, zgasły nad ringiem reflektory. Po obu rogach ustawili się pięściarze. Widownia zamarła. Sędziowie udali się na narady. Konferencja trwała krótko — około 3 minut.

Ostatecznie postanowiono mecz kontynuować w dalszym ciągu w półmroku. Lendzin, dotąd miał nieznaczną przewagę nad agresywnym i twardym zawodnikiem Łodzi, Szwedem. Rzecz oczywista, że walka w anormalnych warunkach bez światła nad ringiem, a tylko przy żarówkach na sali mogła zakończyć się niespodzianką dla reprezentanta Polski. Jednak Lendzin nie załamał się psychicznie i przez cały czas atakował przeciwnika i wygrał

Następne spotkania odbyły się już w normalnych warunkach. W wadze koguciej Marcinkowski pokonał Łukmina, choć sprawiedliwszy byłby remis. Obaj bardzo słabi, bez techniki i bez ciosów. Marcinkowski wyższy i mający nieco dłuższe ręce, nie potrafił wykorzystać swych walorów fizycznych. Łukmin zaś przez cały czas demonstrował tylko uniki.

W wadze piórkowej liczono na występ Spodenkiewicza, jednak do Wilna nie mógł on przyjechać ze względu na zwichniętą rękę. Zastąpił go, niestety bez powodzenia, Bartniak. Malinowski pokazał wspaniałą formę. Szedł odważnie przez wszystkie trzy rundy do walki i zasłużył w zupełności na zwycięstwo. Malinowski doskonale kontrował i miał wspaniałe proste.

W wadze lekkiej reprezentant Polski, Kowalewski, nie wykazał zbyt wysokiej klasy. Pokonał on wprawdzie Kuleszę lecz wiadomą jest rzeczą, że Kulesza należy do zawodników agresywnych, lecz bardzo chaotycznych.

W wadze półśredniej Taborek wypunktował Borysa. Taborek w pierwszej rundzie bliski był nokautu, ale w drugiej i trzeciej rundzie Borys opadł z sił. Taborek swoją techniką doszedł do głosu i zdobył przewagę, kończąc zwycięsko spotkanie.

W wadze średniej bokser Elektritu, Unton, trafił na słabego i fizycznie i technicznie boksera Łodzi, Trojanowskiego. Unton miał słaby dzień, ale chociaż nie wykazał przeciętnej formy, to jednak górował przez wszystkie trzy rundy nad Trojanowskim. Pod koniec spotkania sędzia ringowy po trzech kolejnych napomnieniach zdyskwalifikował łodzianina za trzymanie przeciwnika.

Waga półciężka: Polakow (E) po morderczym spotkaniu wypunktował Frontczaka. Polakow zwycięstwo swo je zawdzięcza lepszej taktyce.

W wadze ciężkiej oczekiwano od Bluma znacznie więcej. Blum, który ma pretensje do reprezentowania Polski (drugi garnitur) nie wykazał zbyt wysokiej formy. Zawodnik Elektritu w pierwszej rundzie oszczędzał się, w drugiej rundzie namyślał się, a w trzeciej już tylko bronił się. Ostatecznie Pietrzak z Łodzi, który objął taktykę defensywną, zremisował z wilnianinem.

W ringu sędziował słabo p. Kaleński, punkty obliczali: Łaukedrej (Warszawa) i Kontrym (Białystok). Organizacja fatalna. W sali tłok niemożliwy. Kilkaset osób musiało zrezygnować z oglądania spotkania nie mając biletów wstępu. Należy poważnie zastanowić się nad organizowaniem ciekawych meczów bokserskich w sali ośrodka W.F., która absolutnie nie nadaje się do takich zawodów.

Wisła remisuje w Lublinie
Nieudany występ bokserów krakowskich

LUBLIN, 20.11. Tel. wł. — W meczu mistrzów Lublina i Krakowa o mistrzostwo Polski mało było prawdziwego boksu, ale za to dużo bijatyki. Pięściarze krakowscy przedstawiają się nader prymitywnie i wizyta ich nie przyniosła pod względem sportowym żadnej korzyści lublinianom. Walki w wagach piórkowej, półśredniej i ciężkiej stały na poziomie pierwszego kroku.

Wynik nierozstrzygnięty odzwierciedla należycie stosunek sił, aczkolwiek w dwóch wypadkach oceny sędziowskie wymagają korektur.

Wyniki techniczne były następujące: w wadze muszej Juszczyk (Wisła) wygrywa po zaciętej walce z Białkiem (LWS). Publiczność niesłusznie demonstrowała przeciwko temu wyrokowi.

W wadze koguciej Choina (LWS) wygrywa przez techn. k. o. w I rundzie z Łączyńskim.

W wadze piórkowej Woydo (LWS) wygrał po brzydkiej walce z Marcem, w wadze lekkiej Zieliński (LWS) wygrywa na pkt. z Łukasikiem. Wynik ten krzywdzi krakowianina.

W wadze półśredniej Powalski (Wisła) wygrywa po słabej walce z Kamińskim.

W wadze średniej Kowalski (LWS) ma przez dwie rundy przewagę nad Moszkowskim, lecz w III rundzie doznaje przypadkowej kontuzji i sędzia przerywa walkę. Na podstawie dotychczasowego stanu walki sędziowie przyznają zwycięstwo Kowalskiemu.

W wadze półciężkiej Siemon (LWS) ma przewagę nad Żbikiem, sędziowie jednak przyznają zwycięstwo ostatniemu.

W wadze ciężkiej Staszkiewicz (W) wygrywa przez techn. k. o. w II rundzie z Plisem.

Sędziowali w ringu p. Jachimski Lublina, na pkt. Czernik i Słabicki Warszawy i Ziemba z Lublina.

Lechia (Lwów) prawie w finale
po zwycięstwie nad Okęciem

LWÓW, 20.11. — Tel. wł. — Oczekiwane we Lwowie z niezwykłym zainteresowaniem spotkanie Okęcie (Warszawa) — Lechia o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie zakończyło się sukcesem mistrza Lwowa, który wygrywając 10:6, wyeliminował z dalszych rozgrywek drużynę warszawską.

Pięciokrotny mistrz Lwowa, dzięki niedzielnemu zwycięstwu, ma drogę do finału otwartą. Na przeszkodzie stoi jedynie drużyna Strzelca z Janowej Doliny, która zmierzy się z Lechią we Lwowie w dniu 4 grudnia. Własny teren daje drużynie lwowskiej wielki handicap, toteż już dziś można mówić, że Lwów po raz pierwszy w historii boksu polskiego reprezentowany będzie w finale mistrzostw drużynowych.

Okęcie zjechało do Lwowa w swym pełnym składzie, jedynie bez Sobkowiaka. W drużynie warszawskiej na pierwszy plan wybił się 16-krotny reprezentant Polski, Czortek, który był na ringu lwowskim wydarzeniem niebyle jakim. Lwów dawno już nie miał okazji oglądania zawodnika o podobnej klasie, toteż sympatyczny warszawianin zbierał huczne oklaski. Obok Czortka na uwagę zasłużyli poza tym silny Kozłowski, oraz mądrze walczący Bąkowski. Brak Sobkowiaka niewątpliwie osłabił samopoczucie drużyny stołecznej, podobnie zresztą, jak walkower w wadze muszej, który z miejsca przyniósł Lechii prowadzenie 2:0.

Lechia zaskoczyła swoich sympatyków wielką ambicją i niezwykłą wolą zwycięstwa. Widziało się to szczególnie w dwu wagach ciężkich, kiedy lechici mimo silnego krwawienia, walczyli do upadłego, zdobywając decydujące o zwycięstwie punkty. Do asów Lechii zaliczyć trzeba przede wszystkim Olberta i Podkowicza Wykazali doskonałą kondycję i wielką odwagę. Wyróżnić należy jeszcze Szwarkowskiego i Baranowskiego, którzy po nabyciu odpowiedniej techniki, dysponując b. silnym ciosem, znaleźć się mogą w szeregu naszych najlepszych pięściarzy. Natomiast słabo wypadł tym razem zazwyczaj dobry Szmid, który walczył jakoś dziwnie bojaźliwie.

Zawody odbyły się przy rekordowo wypełnionej widowni — ponad 2500 widzów. Atmosfera była na ogół spokojna, zaś orzeczenia sędziów poza walką w wadze półciężkiej nie budziły żadnych zastrzeżeń. Sędziował w ringu p. Wójcik, punktowali pp, Moskal (Kr). Sadłowski (Katowice) i Łukaszewski (Lw).

W wadze muszej Bodziński (L) zdobywa walkowerem dwa punkty, gdyż Seroczyńskiemu (Okęcie) lekarz z powodu poważnej choroby nie zezwolił na wystąpienie w ringu.

W wadze koguciej walka prowadzona była przez wszystkie trzy starcia w doskonałym tempie. Lwowianin Olbert, choć niższy od Millera atakował b. odważnie i prostymi uderzeniami już w pierwszym zwarciu kilka razy trafił swego przeciwnika w żołądek. W następnej rundzie warszawianin nadrabia wprawdzie stracone punkty, lecz w trzecim starciu lwowianin znowu osiąga znaczna przewagę i ostatecznie zwycięża zdecydowanie na punkty.

W wadze piórkowej Czortek (Ok) od pierwszej chwili ma miażdżącą przewagę nad Sidelnikowem (L). Lwowianin jest przez cały czas w defensywie, zaś mistrz Polski demonstruje b. bogaty repertuar ciosów. W drugiej rundzie Czortek silnym uppercutem z lewej posyła przeciwnika na deski. Sidelnikow podnosi się wprawdzie po 8-miu, lecz po następnym ciosie kapituluje i poddaje się.

Walka w wadze lekkiej nie ma również dłuższej historii. Doskonały Kozłowski zasypuje Jagodzińskiego całą serią ciosów. Lwowianin przetrzymuje pierwsze starcie, lecz do drugiego już nie staje.

W wadze półśredniej Bąkowski (Ok) osiąga niespodziewanie zupełną przewagę nad Szmidem, którego już pierwsze uderzenia całkowicie oszałamiają. W drugim starciu początkowo dochodzi do głosu Szmid, lecz w pewnym momencie silny cios Bąkowskiego zwala go na ring i zawodnik lwowski zostaje wyliczony.

W wadze średniej bardzo ciekawą walkę stoczyli Grajnert (Ok) z Podkowiczem (Lw). Lwowianin b. żywiołowy atakuje z miejsca, przyczym stosuje szczególnie lewe uppercuty.

W drugiej rundzie Podkowicz zwiększa swój dorobek punktowy, zaś w trzeciej trzykrotnie posyła Grajnerta na deski. Ostatecznie zwycięża wysoko na punkty Podkowicz.

W wadze półciężkiej Leoniak (Ok) stoczył z Szwarkowskim (L) walkę nieciekawą. Obaj zawodnicy unikają walki na półdystansu i stale dążą do zwarcia. Szwarkowski jest na ogół lepszy, gdyż Leoniak walczy b. chaotycznie i bez planu. Przyznano zwycięstwo Szwarkowskiemu, choć remis byłby bardziej usprawiedliwiony.

W ostatniej walce dnia w wadze ciężkiej Baranowski po bardzo emocjonującym spotkaniu zwycięża Urbana. W pierwszej rundzie wielką przewagę miał Baranowski, który potrafił ją utrzymać również i w drugiej. Niestety w ostatnim starciu obaj zawodnicy, u schyłku sił, bardzo krwawili. Baranowski walczył b. mądrze a utrzymując walkę na dystans, zapewnił sobie zdecydowane zwycięstwo.

Publiczności ponad 1.500 osób.

HCP (Poznań) już w finale
IKB tylko na początku było groźne

POZNAŃ. 20.11. — Tel. wł. — Jak było do przewidzenia poznańska drużyna fabryczna wyeliminowała z bokserskich drużynowych mistrzostw Polski zespół śląski IKB Świętochłowice i wchodzi do rozgrywek finałowych.

Początkowo sytuacja nie zapowiadała się zbyt wesoło dla drużyny poznańskiej: wskutek nadwagi 300 gr. Klimeckiego gospodarze oddali 2 pkt. gościom. Ci zrewanżowali się, oddając 2 p. w.o. wskutek braku reprezentanta wagi ciężkiej. W wadze muszej zwyciężyli gospodarze, w koguciej goście uzyskali 1 pkt., w piórkowej 2 pkt. i z rozpoczęciem walki w wadze lekkiej mecz stał 5:5.

Na tym się jednak skończyło zdobywanie punktów przez ślązaków, którzy zawsze są tylko materiałem bokserskim, materiałem dobrze się zapowiadającym, który niestety nie robi żadnych widocznych postępów.

Goście imponowali twardością i ambicją, wykazali jednak duże braki techniczne. Były mistrz Polski Rudzki, który wystąpił na ringu w Poznaniu po długiej przerwie nie wykazał już żywiołowości, walczył natomiast znacznie czyściej. Jarząbek również się wyraźnie „postarzał". Walczył źle taktycznie i uzyskał z Liszkem szczęśliwy remis.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze muszej Stempniewicz (HCP) górując nad przeciwnikiem wszechstronnością i celnością ciosów pokonał wysoko na punkty Przeździeckiego, którego posłał w pierwszym i trzecim starciu na moment na deski.

W koguciej Liszke (HCP) nie rozstrzygnął walki z Jarząbkiem. Poznańczyk celnymi kontrami zbierał punkty z defensywy, podczas gdy Jarząbek, stosując złą taktykę, nacierał z dystansu, gdzie nie miał szans wskutek krótszych ramion.

W piórkowej Walkowiak (HCP) uległ na punkty Rudzkiemu. Przez wszystkie starcia trwała ożywiona wymiania ciosów, przy czym Ślązak był lepszy w zwarciu. Walkowiak nie umiał utrzymać przeciwnika na dystans, gdzie walczył lepiej i dokładniej.

W wadze lekkiej Szymczak (HCP) wygrał z Nawą po nieciekawej walce, prowadzonej przez wszystkie starcia na wymianę ciosów.

W wadze półśredniej Sobczak (HCP) uzyskał punkty przez dyskwalifikację Hertela w pierwszym starciu za cios poniżej pasa. Sobczak został wyliczony, lecz orzeczeniem lekarza przyznano mu zwycięstwo.

W wadze średniej Szulczyński (HCP) pokonał przez k.o. w drugim starciu Marka. Seriami w żołądek osłabił Szulczyński przeciwnika, po czym ciosem w szczękę posłał go na deski i Marek został wyliczony.

W wadz e półciężkiej Klimecki (HCP) wskutek nadwagi oddał punkty bez walki Burdzikowi, którego kierownictwo niedopuściło do walki towarzyskiej.

W wadze półciężkiej Klimecki wygrał bez walki z powodu braku przeciwnika.

Sędziował w ringu p. Przepiórka (Poznań), na punkty pp. Lick (Warszawa), Koprowski (Grudziądz) i Urbaniak (Poznań).

Zadawalająca forma 4 reprezentantów
na meczu Warta — Polonia 9:7

Warta wygrała towarzyski mecz z Polonią w stosunku 9:7. Rezultat stawiamy na dalszym planie, przede wszystkim interesowało nas czterech reprezentantów Polski, których przedstawili poznańczycy Warszawie.

A więc, Koziołek powrócił do szeregów po dłuższej przerwie. Nie jest on jeszcze w najlepszej formie, nie zawsze dobrze wyczuwał dystans i zbyt często ciosy jego wędrowały w próżnię. Poznańczyk jednak nie miał pola do popisu, gdyż Komuda obrał system tak defensywny, że Koziołek chwilami musiał go gonić po ringu.

W tej chwili Sobkowiak jest niewątpliwie lepszy od Koziołka, ale wierzymy, że poznańczyk potrafi odrobić zaległości treningowe (ćwiczy dopiero od 2 tygodni) i stanie się znów silnym punktem naszej reprezentacji.

Skalecki bardzo się podobał — to puncher bardzo niebezpieczny o opanowanych nerwach. Gdy jego ciosy nabiorą precyzji, gdy nauczy się walczyć w zwarciu, stanie się naprawdę wartościowym pięściarzem.

Szymura walczył z obu rękami obandażowanymi aż po łokcie. Wrzody na rękach jeszcze się nie wygoiły. Miał on zbyt słabego zawodnika i trudno coś konkretnego powiedzieć o jego formie. W pierwszej rundzie w każdym razie nie błysnął, rozgrzał się dopiero w drugim starciu, w którym znokautował przeciwnika. Jeśli byśmy mieli wyciągać wnioski z pierwszej rundy, to Szymura nie miałby nic do powiedzenia w walce z Vogtem z ubiegłej niedzieli.

Wreszcie Białkowski. Nie ulega wątpliwości, że poprawił się znacznie od ubiegłego roku. Nabrał szybkości i rutyny, dzięki której właśnie uniknął nokautu w trzeciej rundzie.

Pozostali zawodnicy Warty nie wykroczyli po za przeciętność. Dybizbański nieźle się zapowiada, coś nie coś już umie i rozumie co to jest boks, ale jest za słaby fizycznie. Frankowski mimo przegranej nie wypadł źle — jego ataki, do ostatniej chwili były niebezpieczne. Vogt był najsłabszy, walczył jednak w wyższej kategorii. Jarecki, jak zwykle, bojowy i niebezpieczny w zwarciach, ma zbyt wiele łez w gardzie.

W Polonii najlepiej wypadli Łukasiewicz, Milewski i Ciszewski. Zawodnicy ci z meczu na mecz są lepsi. Szczególnie szybkie postępy czyni Milewski. W tej chwili może jest jeszcze trochę zbyt sztywny i gubi się w zwarciach. Fabisiak nie startował z powodu choroby torebki mięśniowej.

W w. muszej Aleksandrowicz (P) dość wysoko wygrał z Dybizbańskim. Polonista górował przede wszystkim siłą fizyczną.

Koziołek wygrał z Komudą (P). Walka nie jest ciekawa ponieważ Komuda unika wymiany ciosów i ucieka. Tylko od czasu do czasu udają się poloniście kontry.

Skalecki (W) dość wysoko wygrywa z Małeckim. W pierwszej rundzie polonista poluje na ciosy w żołądek i kilka takich uderzeń dochodzi do celu. Warciarz rewanżuje się uderzeniami w górne partie, bije on szybko z obu rąk. Dużą zaletą Skaleckiego jest to, że wyprowadza ciosy w odpowiednich momentach, unikając przypadkowości i chaosu. Dzięki temu Skalecki skończył walkę zupełnie świeży. Skalecki najwyżej wygrał trzecią rundę.

Łukasiewicz wygrał nieznacznie nie zastużenie z Frankowskim (W), dzięki dokładnym i celowym kontrom.

Ciszewski (P) zwyciężył wysoko słabego Vogta. Warciarz źle się krył i zainkasował cały szereg niebezpiecznych haków.

Jarecki (W) zremisował z Milewskim (P). Polonista narzucił już w pierwszej rundzie duże tempo, które jeszcze utrzymał w drugiej, ale w trzeciej opadł z sił i wówczas warciarz doszedł do głosu. Kilka ciosów w żołądek osłabiło Milewskiego.

Szymura (W) w drugiej rundzie ciosem w żołądek znokautował Wizińskiego.

W ciężkiej Białkowski (W) wygrał z Sowińskim na skutek przerwania walki w 3 r. przez sędziego. Mecz był na ogół wyrównany, obaj przeciwnicy zadawali sporo ciosów. W trzeciej dramat. Sowiński kontruje i Białkowski pada na matę do „5". Podnosi się i przylepia do Sowińskiego, i dochodzi do siebie. Polonista jest pewny zwycięstwa, atakuje nie uważając na gardę i inkasuje niespodziewany cios, pada na deski do „8" i z trudem się podnosi. Jest nadal zamroczony. Sędzia wkrótce przerywa walkę.

Sędziował w ringu p. Lisowski a na punkty pp. Sieczyński, Grossert i Pędzich.

Wszystkie decyzje były obiektywne, jakkolwiek p. Suszczyński był zdania, że Jarecki zasłużył na zwycięstwo.

K. O.

PROJEKTY ZMIAN.

W związku z pobytem p. Suszczyńskiego w Warszawie zapytaliśmy się, czy mogą zajść zmiany w składach reprezentacji przeciw Szwajcarii i Estonii.

— Być może, że zmieni się coś w wadze koguciej. Muszę się liczyć z ewentualnością, że Sobkowiak po ślubie znów spadnie w formie. Gdyby się tak stało, Koziołek będzie startował w obu meczech w koguciej. Muszę też myśleć o przyszłości i szykować zastępcę Sobkowiaka, który ostatnio przegrał tyle meczów międzynarodowych, że straciłem do niego zaufanie.

Zachodzi również możliwość takiej koncepcji, że Lendzin będzie walczył w obu meczach w muszej, a Rotholc w koguciej. Nie są też wykluczone zmiany w lekkiej, a to w zależności od formy, jaka wykaże Kowalski. (g).

SZYMURA pozostanie przez dwa dni w Warszawie, gdyż zamierza udać się do dr Levittoux po poradę w sprawie wrzodów na rękach.

CZORTEK — CHROSTEK

W dniu 4 grudnia odbędzie się we Lwowie w ramach meczu Czarni — Gwiazda (Warszawa) sensacyjne spotkanie między mistrzem Polski Czortkiem a mistrzem Lwowa Chrostkiem z Czarnych.

RZESZÓW, 20.11. — Tel. wł. — W Rzeszowie odbyło się spotkanie o mistrzostwo klasy B w boksie między drużyną Ukrainy ze Lwowa a Resovią. Zwyciężyła drużyna Ukrainy 9:7.

Gryf (Toruń) walczy dzielnie
Dwa zwycięstwa w Niemczech

Bokserzy nasi cieszą się w Niemczech b. dobrą marką. Mówią o tym najlepiej artykuły w gazetach niemieckich, jak również znaczne zainteresowanie towarzyszące wyprawie bokserów Gryfu. W pierwszym swym starcie w Erfurcie toruńczycy pokonali B. E. Heros w stosunku 10:6. Niemcom bardzo zależało na tym, aby spotkanie to wygrać, ponieważ chcieli zmazać porażkę odniesioną w ubiegłym roku w stosunku 9:7. Jeśli rewanż im się nie udał, to jedynie dzięki doskonałemu przygotowaniu drużyny polskiej przez trenera Chojnickiego. Drużyna Polska walczyła doskonale, trzecią rundę wytrzymali wszyscy bardzo dobrze. Zainteresowanie ogromne — 3.000 widzów wypełni po brzegi „Reichshalle" — powitała owacyjnie.

W wadze muszej: Jarmuszewski (g) zdobył dwa punkty walkowerem z powodu nadwagi Webera. W spotkaniu towarzyskim wyższy o głowę i cięższy o 3,5 kg Niemiec nie może utrzymać na dystans Polaka, który w zwarciu zbiera punkty. W ostatniej rundzie Jarmuszewski finiszuje, podwyższa przewagę z pierwszych dwóch starć... i sędziowie przyznają remis.

Krzemiński wystąpił w kategorii koguciej i zademonstrował boks w dobrym wydaniu. Twardego Pfeiffera pokonał zdecydowanie na punkty. Pierwsza runda remisowa. W drugiej Krzemiński wzmaga tempo trafia prawą(!!!) Pfeiffer idzie do „5" na deski. wstaje zmęczony — gong. W trzeciej rundzie Pfeiffer dwukrotnie wędruje na deski i walkę kończy z wielkim wysiłkiem.

W wadze piórkowej: Igielski (G) remisuje z Sachsem. Polak od pierwszej rundy atakuje lecz nie zrobić nie może, ponieważ Niemiec idzie z prawej pozycji. W trzeciej rundzie Sachse wyraźnie osłabiony broni się rozpaczliwie. Sędziowie orzekają remis. Stan 5:1 dla Gryfu.

W wadze lekkiej przeciwko b. mistrzowi Europy Kästnerowi stanął w ringu Bieer, który się spisał nadspodziewanie dobrze. W trzeciej rundzie Polak idzie na całego, lecz sędzia znalazł znowu powód aby Bieera „poczęstować" upomnieniem. Przy takim stanie rzeczy zwycięstwo odniósł Kästner.

W wadze półśredniej: Lelewski w spotkaniu z dobrym Schackem zademonstrował pierwszorzędne widowisko bokserskie i walczył znacznie lepiej niż na meczu z Łotwą. Miał on tak ciężkie ciosy z obu rąk, że Niemca na dłuższy czas po walce nie można było doprowadzić do przytomności. Niemiec był 5 razy na deskach.

W wadze średniej: Jarro (G) przegrał na punkty z Grossem w żywej wymianie ciosów, przewagę miał Jarro, lecz dwa ostrzeżenia pozbawiły go zwycięstwa. Wezner w wadze półciężkiej w pierwszym starciu nie mógł znaleźć sposobu na szybką lewą Niemca Weinego. W drugiej rundzie Wezner trafia Niemca lewym podbródkowym i gong ratuje Niemca. Niemiec z wielkim trudem przetrwał do końca walki. Stan 9:5 dla Gryfu.

W wadze ciężkiej: Leśniak wypożyczony z Goplanii inowrocławskiej zremisował z cięższym od siebie o 12 kg Bohnem. Pierwsze dwie rundy należą do Leśniaka, który punktował w zwarciu, w trzeciej rundzie Niemiec dzięki swoim długim rękom celnie kontruje i wygrywa rundę.

Gryf — Apolda 11:5

W Apolda (Turyngia) drużyna polska miała przeciwko sobie reprezentację trzech miejscowych klubów sportowych.

W wadze muszej Jarmuszecki pokonał na punkty Freitaga. W koguciej Grabowski wypunktował Gusego. W piórkowej Koedderitsch wygrał na punkty z Krzemińskim. W lekkiej Wrzesiński wypunktował Albrechta. W półśredniej Zalewski wygrał na punkty z Graebnerem. W średniej Jaco zwyciężył na punkty Noltego. W półciężkiej Wezner zremisował z Windischem. W ciężkiej Leśniak wypunktowany został przez Bohna.

Od Administracji

Wobec licznych zapytań wyjaśniamy raz jeszcze, że opuszczenie Nr 77 w komplecie Przeglądu Sportowego powstało skutkiem omyłkowego zanumerowania.

Składy Poznania na Łódź i Warszawę

POZNAŃ, 20.11. — Tel. wł. — W ramach zawodów bokserskich młodzików Sokół (Poznań) i Niemiecki K.S. wygranym w stosunku 9:5 przez Sokoła odbyły się dwie walki eliminacyjne zawodników przewidzianych do reprezentacji okręgu na mecz z rezerwami Warszawy, który odbędzie się w dniu 4 grudnia w Gnieźnie.

W wadze muszej Degórski (Sokół Poznań) pokonał na punkty Tomkowiaka (KPW Poznań). Tomkowiak, tegoroczny mistrz młodzików, znalazł się kilkakrotnie na deskach, w wadze lekkiej Gielnik (Sokół Poznań) zwyciężył na punkty Lewandowskiego z leszczyńskiej Polonii. Gielnik w drugim starciu znalazł się do „8" na deskach, lecz mimo to wygrał zasłużenie, gdyż górował technicznie i celnością ciosów.

Slavia — Makabi 10:6!

Ostatni mecz z cyklu rozgrywek o druż. mistrzostwo Śląska w boksie, zakończył się sensacyjną przegraną wice-mistrza. Makabi stanęła w ringu tylko z 6-ciu zawodnikami. co również nie świadczy zbyt pochlebnie o stosunkach panujących w klubie tym. Zawody prowadzili słabo pp. Rzyman i Moskwa.

Makabi — pomimo porażki zdobyła wicemistrzostwo okręgu. Na trzecim miejscu uplasowała się rudzka Slavia, BKS Nowy Bytom — na czwartym, a dopiero na piątym znalazł się wice-mistrz Polski — KS Ruch. Ostatnie miejsce należy do KPW z Tarnowskich Gór, które opuszcza też klasę A śląskiego OZB. (hr)

Geyer — Ostrovia 11:5

ŁÓDŹ, 20.11. — Tel. wł. — Drużyna bokserska łódzkiego Geyera bawiła dziś w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie pobiła tamtejszą Ostrovię w stosunku 11:5. Sensacją dnia jest porażka Augustowicza, który walczył w wadze lekkiej i przegrał na punkty z Ratajem, wykazując zupełny zanik formy.

W muszej Kamiński (G) pokonał Szyszko na punkty, w koguciej Matusiak (O) zwyciężył rezerwowego Mile, w piórkowej Dolata (G) pokonał Zielińskiego wspaniale finiszując, a Kaliński (G) zremisował z Szujką, w lekkiej Augustowicz (G) przegrał z Ratajem, a Mikołajczyk (G) w drugiej rundzie znokautował Klamana. W półśredniej Ostrowski wygrał na punkty z Śniegulą, a w średniej Pisarski (G) wygrał w 3 rundzie przez k. o. z Małolepszym.

Warszawianka — Broń 14:2

RADOM, 20.11. — Tel. wł. — W kasynie pracowników fabryki broni odbyły się zawody bokserskie o mistrz. klasy B WOZB pomiędzy Warszawianką i miejscową Bronią. Zdecydowane zwycięstwo odnieśli warszawiacy w st. 14:2. Jedyną walkę dla Broni wygrał Olszewski.

Poszczególne walki (na pierwszym miejscu zawodnicy Broni): Bajski przegrywa z Urbańskim na punkty. Trzaskoma przegrywa z Budziszewskim na punkty. Molenda przegrywa z Strojkowskim.

Sobczyk prowadzi w pierwszej rundzie, lecz w drugiej poddaje się Woźniakiewiczowi; Podsiedlnik — Tomczyński. W drugiej rundzie sędzia przerywa walkę na korzyść Tomczyńskiego.

Olszewski — Królikowski. Po rozcięciu brwi Olszewskiemu przyznano zwycięstwo Olszewskiemu, który prowadził na punkty. Kotkowski — Stankiewicz przez problematyczną dyskwalifikację wygrywa Stankiewicz. Karpiński (Br) zdobywa 2 pkt. z powodu choroby Kruka.

Mistrzostwa kl. B
Fort Bema — Polonia 16:0

To nie jest wynik uzyskany walkowerem, a rezultat w ringu. Wyniki spotkań: (od muszej) Szadkowski (FB) pokonał Szewczyka (P); Zarębski (P) przegrywa z Sieradzanem (FB); Tyrała (FB) bije wysoko na punkty Wołmana (P); Kaiga Bol. (FB) nokautuje w trzeciej rundzie Ostalię (P); Stepkowski (FB) wygrywa wysoko z Tomczewskim (P), który w drugiej rundzie idzie dwa razy na deski do „7" i „8"; w średniej i półciężkiej Łuka i Strzelec (FB) zdobywają punkty walkowerem. Nie stawili się na wagę Leszczyński i Zawadzki z Polonii. Wreszcie w ciężkiej Ścibor (FB) pokonał Sylwestrzaka (P).

Syrena — Iskra 14:2

Wyniki spotkań: Baćkiewicz (S) pokonał Sadłowskiego (I); Pawlak (I) przegrywa z Szybowskim (S); Teddy (S) wzmocnił bardzo swój cios, wygrał wysoko z Szymańskiewiczem (I); Wasiak II (S) nokautuje w pierwszej rundzie Czubińskiego (I); Kołczyński (S) wygrywa przez poddanie się w pierwszej rundzie Frydrkiewicza (I); Doroba II (S) remisuje z Ziółkiem (I); Zych (I) nie rozstrzygnął walki z Włostowskim (S). Obaj otrzymali napomnienia za nieczystą walkę; Szumski (S) wygrywa punkty walkowerem. Sędziował na ringu p. St. Cendrowski.

Orkan — Czechowice 16:0 w. o.

W spotkaniu towarzyskim wygrał Orkan w stosunku 14:2. Wyniki spotkań: Żurawski (O) pokonał Kordę (Cz.); Gulina (O) wygrał z Czajkowskim (Cz.); Skibiński (Cz.) przegrywa z Majchrzakiem (O); Woźniewicz (O) wygrywa wysoko z Janczewskim (Cz.); Stelma (Cz.) zdobywa jedyne dwa punkty dla Czechowic, wygrywając z Świerczyńskim (O); Ożarek (O) wygrywa w pierwszej rundzie na skutek poddania się Tarnowskiego (Cz); Abramczyk (O) nokautuje w pierwszej rundzie Sobczyńskiego (Cz); Hoffman (O) w drugiej rundzie nokautuje Brzezińskiego (Cz).

Torkat
nareszcie otwarty

Sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach został otwarty ub. czwartku. Dla publiczności udostępniono tor od piątku rana. Lód jest twardy i nośny, grubość jego dochodzi 20 mm.

Już w czwartek trenowali na lodowisku wszyscy czołowi hokeiści śląscy, z mgr. Ludczakiem, Ursoniem i Burdą na czele. Spoza Śląska — pierwszym na lodzie hokeistą był Wołkowski.

Z łyżwiarzy i łyżwiarek zauważyliśmy w pierwszym od razu dniu mistrzynię Polski — Ernę Scheibertównę, Kalusów, Brezanów i Sojkę.

Sabotaż...

Wiadomość o sabotażu, którą w ubiegły poniedziałek przyniósł „Przegląd Sportowy" postawiła wszystkich na równe nogi. I choć część prasy śląskiej określiła rewelacje o sabotażu mianem — plotki i choć inne znów pisma przypisują fakt nieuruchomienia lodowiska w zapowiedzianym czasie brakowi dozoru technicznego i ślamazarności nowych władz, my podtrzymujemy w całej rozciągłości nasze rewelacje!

Okazuje się również, że niespodziewane wizyty wojewody dra Saloniego i prezydenta miasta dra Kocura miały ścisły związek z niepokojącymi wiadomościami o „Torkacie".

Pierwsze imprezy

W pierwszym tygodniu po otwarciu [illegible] nie będzie żadnych imprez. Hokeiści przygotowują pierwsze dwa mecze na 26 i 27 listopada rb., czyli, że na najbliższą sobotę i niedzielę. Zaszczyt zainaugurowania tegorocznego sezonu hokejowego w Polsce przypadł znanej drużynie niemieckiej „Troppauer-Eislauf-Verein" z odzyskanej ostatnio przez Niemców — Opawy. W pierwszym dniu Niemcy zmierzą się z mistrzem Śląska — Dębem, a w dniu następnym rozegrają jako reprezentacja Opawy międzymiastowy mecz z wybrańcami Katowic.

Zarząd nie ryzykuje

Nowy „zarząd" lodowiska nie ma na razie w projekcie urządzenia jakichkolwiek imprez. Kierownictwo lodowiska nie rozporządza odpowiednimi funduszami, a na urządzenie imprez na własne ryzyko, jako przedsiębiorstwo komunalne, pozwolić sobie nie może, bo nie śmie!

W przyszłym jednak roku „Torkat" urządzi jeszcze szereg imprez, gdyż na ten cel przewidziana zostanie w nowym budżecie miasta specjalna pozycja.

Jeśli wreszcie chodzi o nowych właścicieli, to trzeba stwierdzić, że zrobili oni wszystko, by sztuczny tor otrzymał wygląd europejski. Gmach odnowiono na zewnątrz i wewnątrz — jak nigdy dotąd. Usunięto m. in. też jedną z największych dotychczas bolączek — egipskie ciemności, jakie panowały w okolicach toru, zwłaszcza od strony wejściowej. Dziś jest tu wszędzie widno, przyjemnie. I dojazd i szpecący „parkan" wyreperowany, na każdym kroku znać, że panuje tu odmienny od dotychczasowego — duch...

(hr)

HOKEIŚCI CRACOVII JADĄ ZA GRANICĘ

Holendersko-belgijska wyprawa hokeistów Cracovii dochodzi do skutku w początkach grudnia. Na razie zakontraktowano definitywnie następujące mecze:

7.XII w Hadze
8.XII w Amsterdamie
9.XII w Antwerpii
11.XII w Brukseli.

W drodze powrotnej Cracovia — być może — rozegra kilka meczów w Niemczech, ale umowy nie zostały jeszcze zfinalizowane. Również pod znakiem zapytania stoi udział drużyny krakowskiej w Spengler-Cup.

OSTRZEŻENIE DLA CRACOVII.

BERLIN, 20.11. — Tel. wł. — Cracovia musi się mieć na baczności w czasie tournee swych hokeistów po Belgii i Holandii. W Essen Haga pokonała Essen 10:0 (1:0, 3:0, 6:0), w Krefeld Nordstern (Bruksella) wygrali z Essen 2:1.

W Monachium Riesesrsee wygrało w meczu o mistrzostwo z Fuessen 1:0. Na wszystkich tych spotkaniach trybuny były wypełnione po brzegi.

W Dortmundzie Brussels HC pokonał miejscową reprezentację w stosunku 8:3. Wyróżnił się Kanadyjczyk Plumb.

ŁYŻWIARZE WARSZAWSCY NA TORKACIE

KATOWICE, 20.11. — Tel. wł. — Na sztuczny tor zjechała cała drużyna łyżwiarzy warszawskich pod kierownictwem kpt. Theuera i rozpoczęła treningi.

Wśród 11 czołowych rekordów aż 4 Kusocińskiego

Co mówi tabela fińska o poziomie lekkiej atletyki

Dawna tabela dziesięcioboju, poprawiona po Olimpiadzie w Sztokholmie już po kilkunastu latach była zupełnie nie do użytku, zawierając wskutek kolosalnej poprawy wielu rekordów—śmieszne dysproporcje.

Po długiej i żmudnej pracy wydali Finowie swoją tabelę punktacyjną, która natychmiast zdobyła prawo obywatelstwa i została przyjęta oficjalnie z powodu swoich wielu zalet. Tabela fińska punktowała nie tylko konkurencje wieloboju, ale wszystkie konkurencje w biegach, sokach i rzutach, umożliwiając porównanie względnej wartości wyników.

Poza tym ustanowiła ona nowe proporcje, zgodne z istniejącym stanem rzeczy, obniżając względną wartość punktową, zwlaszcza konkurencji technicznych. Poza tym — określiła punktacje dla wyników, dalekich jeszcze od osiągnięcia, chroniąc się od najbardzij nawet fantastycznych niespodzianek.

Przez pewien czas tabela fińska uważana była za idealną. Dziś — powoli wyłaniają się jej braki. Twórcy tabeli nie ustrzegli się od błędów swoich poprzedników. Nie wzięli pod uwagę niewątpliwej prawdy, że postęp w konkurenciach technicznych zawsze będzie szybszy, niż w konkurencjach, na które składa się prawie wyłącznie surowy wysiłek (biegi płaskie). Tak być musi, bo postępy techniczne idą naprzód szybciej, niż poprawa doskonałości fizycznej.



1) Lokajski, 2) Kusociński, 3) Noji, 4) Heljasz, 5) Gierutto, 6) Turczyk, 7) Petkiewicz, 8) Kucharski.

Aby to udowodnić, . wystarczy przejrzeć listę „najlepszych" (według tabeli) rekordów świata. Oto, jak ona się przedstawia:

1) Nikkanen Fin. oszczep 78,80 — 1214 pkt.
2) Torrance USA kula 17,40 — 1203 pkt.
3) Towns USA 110 płotki 13,7 — 1187 pkt.
4) Sefton USA tyczka 4.54 m — 1169 pkt.
5) Walker USA wzwyż 2.09 — 1167 pkt.
6) Owens USA 200 mtr. 20,3 — 1153 pkt.
7) Schröder Niemcy dysk 53,10 m — 1147 pkt.
8) Williams USA 400 mtr. 46,1 — 1139 mtr.
9) Blask Niemcy młot 59,00 — 1138 pkt.
10) Harding USA 400 pl. 50,6 — 1134 pkt.
11) Owens USA w dal 8,13 — 1131 pkt.
12) Wooderson Anglia 800 mtr. 1:48,4 — 1109 pkt.
13) Owens USA 100 mtr. 10,2 — 1109 pkt.
14) Lehtinen Finl. 5 klm. 14:17,0 — 1106 pkt.
15) Tajima Jap. trójskok 16,00 — 1089 pkt.
16) Lovelock N. Zel. 1500 mtr. 3:47,8 — 1088 p.

Czyż można się łatwo pogodzić z tym, że wynik Lovelock'a jest znacznie gorszy od wyniku Schrödera, że Owens musiałby przebiec setkę w... 9.9 s., a Lehtinen 5 klm. w... 13:51,4 s. aby wyrównać „rekord punktowy" Nikkanena? Czy rekord Blaska w młocie (pobity już o przeszło metr nieoficjalnie przez O'Callaghana) naprawdę wydaje się lepszy, jak 1:48,4 Woodersona? Przepowiadamy, że w przyszłości dysproporcje będą coraz większe. Jesteśmy tego pewni.

Przy okazji podajemy listę Polaków, którzy przekroczyli 1000 punktów. Jest ich ośmiu. I tu, podobnie, jak na liście światowej, króluje oszczepnik.

1) Lokajski: rzut oszczepem 73,27 mtr. — 1077 pkt.
2) Kusociński: bieg 3 klm. 8:18,8 — 1072 pkt.
3) Kusociński: bieg 10 klm. 30:11,4 — 1059 pkt.
4) Noji: bieg 5 klm. 14:33,4 — 1042 pkt.
5) Heljasz: rzut kulą 16,05 mtr. — 1040 pkt.
6) Gierutto: rzut kulą 15,87 mtr. — 1019 pkt.
7) Kusociński: bieg 5 klm. 14:40,6— 1016 pkt.
8) Petkiewicz: bieg 3 klm. 8:27,8 — 1014 pkt.
9) Turczyk: rzut oszczepem 70,53 — 1012 pkt.
10) Kucharski: bieg 800 mtr. 1:51,6 — 1011 pkt.
11) Kusociński: bieg 1500 mtr. 3:54,0 — 1000 pkt.

Zwraca uwagę fakt, że Kusociński zdołał zdobyć na tej liście aż cztery pozycje. Już to samo wystarcza, aby go nazwać najlepszym lekkoatletą, jakiego dotąd Polska wydała.

Nasza lista jest dość skromna, miejmy jednak nadzieję, że już w najbliższym czasie doszlusują do niej Gąssowski, Staniszewski, a może także Zasłona, Soldan, czy ktoś z pary rywalizujących tyczkarzy. Jeśli jeszcze ktoś spośród tych, których nie wymieniliśmy, ma podobne ambicje, „ułatwimy" mu zadanie. Oto wyniki, które trzeba osiągnąć, aby zainkasować równo 1000 punktów:

100 mtr. — 10,5; 200 mtr. — 21,2; 400 mtr. — 48,0; 800 — 1:52,0; 1500 mtr. — 3:54,0; 3 klm. — 8:30,0; 5 klm — 14:55,1; 110 pł. — 14,6 s.; 400 pł. — 53,0; kula — 15,70 mtr.; dysk—48,99 mtr.; oszczep — 69,98 m.; w dal — 7,70 mtr.; wzwyż — 197 cm.; tyczka — 4,20 mtr.

W. T.



WIDOK Z OBŁAZU KU KUŹNIOM

Górale budujący nartostradę w Zakopanem wracają po pracy do domu.

Nartostrada Hala -- Kuźnice

Kapitalna zdobycz turystyczna Zakopanego

W dniu 16 listopada ukończona została budowa „nartostrady" Hala Gąsienicowa — Kuźnice, która jest jednym z urządzeń budowanych przez P. Z. N. w związku z wzmocnionym ruchem narciarskim i zawodami F.I.S.

Nartostrada ta rozpoczyna się w dolnej części Karczowiska. w miejscu, gdzie dotychczas zjeżdżało się z niego na szlak do Olczyskiej.

Trawersując wschodnie i północnowschodnie zbocza Małej Kopy Królowej (na zboczach tych wykonane zostały dwie pełne serpentyny na palach) przecina nartostrada żleb, do którego swego czasu lawina zniosła dwu narciarzy, Roja i Stasinę — i biegnie dalej ponad dol. Olczyską, stokami Nieboraka na przełęcz Obłaz (pomiędzy Boczaniem a Nosalem), skąd zbiega do Kuźnic.

Długość nartostrady wynosi przeszło 4 km, przedłuży więc ona zjazd z Kasprowego do ośmiu km. Szerokość 3 — 4 m, nachylenie przeciętne ok. 13°, największe blisko 25°, jednak tylko na kilkunastometrowym odcinku. Nartostrada została wykonana bardzo starannie, specjalne darniowe i cetynowe „bandy" będą doskonałym zabezpieczeniem.

Nartostrada udostępni i ułatwi korzystanie z kolejki linowej narciarzom mieszkającym na Hali Gąsienicowej lub chcącym jechać przez Halę. Odciąży w ten sposób Goryczkową, na której często panował zbyt wielki tłok, bo nawet słabi narciarze woleli jechać do Goryczkowej, niż tłuc się po lodzie Skupniowego Upłazu.

Szczególne znaczenie nartostrady uwydatni się w czasie wiatrów i zamieci śnieżnych, kiedy szlakiem przez Boczań przejście bywa często niemożliwe, a po świeżych śniegach zdecydowanie niebezpieczne.

Nartostrada będzie miała oprócz tego wielkie znaczenie jako letnia ścieżka turystyczno-spacerowa; łagodnie wznosząca się w górę częściowo pośród pięknego lasu, to znów ż otwartym widokiem na dol. Olczyską i Kopieniec, będzie odmiennym i ciekawym sposobem wydostania się na Halę Gąsienicową.

J. S.

TRENER, KTÓRY ZAIMPONUJE

Na trenera zjazdowców polskich został zaangażowany Franz Zingerle Austriak przyjedzie do Zakopanego 1 stycznia i zostanie 6 tygodni, a więc aż do zawodów FIS.

Franz Zingerle jest trenerem, o jakim mogliśmy tylko marzyć. Należy do elity narciarskiej Austrii i jako zjazdowiec nie ustępuje Walchowi, Mattowi, Schwablowi czy Kneisslowi. Jest też doskonałym instruktorem, uważanym za równego Wolfgangowi Gasperlowi czy nawet Seelosowi.

Jeśli ostatnio nie było o nim wiele słychać, to było to wynikiem jego poglądów politycznych na skutek których był na indeksie związku austriackiego. Po „anschlussie" zato wypłynął znów na szerokie wody, ale było już zapóźno, aby odegrać wielką rolę zwłaszcza że dokuczała mu kontuzja.

Zingerle będzie trenerem, który narzuci szacunek naszym zawodnikom nie tylko swemi wiadomościami, ale i klasą. A, o takiego nam chodziło.

Włosi w Zakopanem

Włosi postanowili definitywnie wziąć udział w mistrzostwach narciarskich świata w Zakopanem, wysyłając pełną drużynę zarówno do konkurencji norweskich jak i alpejskich. Startować będą nawet skoczkowie jak dotąd, bardzo słabi. Po Zakopanem Włosi projektują zorganizowanie wielkiego rewanżu, za mistrzostwa świata. Finlandia przyrzekła już start we Włoszech, Szwedzi i Norwegowie zasadniczo zgodzili się też na wyjazd do Italii. Zawody odbędą się w Cervinia od 23 do 26 lutego.

Nowe możliwości taternictwa polskiego

po odzyskaniu Jaworzyny i Białej Wody

Zepchnięci w Tatrach w dobie rozbiorów z naturalnej granicy, biegnącej głównym grzbietem gór, powróciliśmy, w XIX w. jako cesarski kraj koronny Galicja i w XX w. po odzyskaniu niepodległości, tylko do ich części, której ośrodkiem stało się Zakopane. O główną granicę Tatr oparła się granica polska zaledwie na przestrzeni pomiędzy Wołowcem a Rysami. Wszystko co było na południe, wschód i zachód od tej linii, należało do Węgier, następnie do Czecho-Słowacji: trzy czwarte Tatr Zachodnich, trzy czwarte najważniejszych Tatr Wysokich i całe Tatry Bielskie. Ten podział polityczny stał w jaskrawej sprzeczności z faktycznymi stosunkami narodowościowymi i zdrowym sensem: przecież jeżeli zachód i południowy zachód Tatr zamieszkiwali Słowacy, od południowego wschodu podeszli ku nim Niemcy spiscy, to cała północ etnicznie i gospodarczo była zawsze polska. Nic dziwnego, że obce panowanie nie mogło się tu na stałe utrzymać.

Mimo to w taternictwie XIX wieku — w najświetniejszej epoce wysokogórskiego zdobywania Tatr — uzyskali Polacy wszystkie pierwsze miejsca, jeśli można się tak wyrazić. Wystarczy przejrzeć listę pierwszych wejść na szczyty i turnie tatrzańskie, aby uzmysłowić sobie naszą przewagę. Dla taternictwa polskiego granica polityczna była zawsze fikcją, obejmowało ono swoją działalnością stale całe Tatry.

To też rozstrzygnięcie (w 1924 r.) kilkoletniego przewlekłego sporu o część Tatr związanych z Jaworzyną na korzyść min. Benesza (bo w istocie nie na korzyść Czecho-Słowacji) musiało pociągnąć za sobą zawarcie specjalnej konwencji granicznej, umożliwiającej turystom polskim dostęp do Tatr „czeskich". Wyniki nie mogły być niespodzianką: podobnie jak przed wojną światową również i w pierwszym dwudziestoleciu Niepodległości polscy taternicy pozostawili zupełnie w tyle Słowaków czy Niemców spiskich i zdobyli przygniatającą większość tatrzańskich urwisk i krzesanic. Nie pisząc na tym miejscu artykułu politycznego nie wymieniam naszych praw narodowych czy państwowych do Jaworzyny. Ale dobrze jest zaznaczyć, że również turystycznie i sportowo Tatry Jaworzyńskie należały i zależały w zupełności od ekspansji polskiej: ich zdobycie sportowe było dziełem polskiego taternika, turyści i narciarze tutejsi to też przede wszystkim Polacy. Byliśmy tu zawsze u siebie, nie w gościnie.

Obecnie jednak odzyskanie Jaworzyny przypadło w szczególnie dla polskiego sportu wysokogórskiego ważnym okresie, gdy ten radosny fakt narodowy nabrał jeszcze dla nas, sportowców, dodatkowego znaczenia.

Współczesne taternictwo polskie — przeżywające przed 1933 r. najpiękniejsze swe lata — znalazło się teraz w obliczu tzw. wyczerpania się problemów tatrzańskich.

Niebezpieczeństwo było widoczne i zaczęło szukać dalszych dróg zaradzenia złem. Wydaje mi się, że można je znaleźć w pewnych popularnych dziś formach kolektywnego taternictwa (kursy taternictwa) oraz w ruchu taternickim raczej dlań dotychczas obojętnych harcerzy. Zwłaszcza powstanie (na wiosnę br.) ruchliwego Harcerskiego Klubu Tatrzańskiego zdaje się być pomyślną wróżbą na przyszłość.

Otóż dla tego najmłodszego taternictwa, które musi wypracować sobie nową ideologię, dalekiej już od odkrywczego kierunku dotychczasowego taternictwa i która stoi częściowo poza ramami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego — niedawna granica polityczna w Tatrach była zdecydowaną przeszkodą. Jakże bowiem urządzać obozy harcerskie „za granicą", jakże przekraczać swobodnie granicę nie posiadając odpowiednich legitymacyj potwierdzonych wymownymi pieczęciami, jakże urządzać kursy dla wojskowych na „czeskiej" ziemi? Więc gnietli się nasi najmłodsi taternicy w otoczeniu Hali Gąsienicowej, przechodzili raz po razu kilkanaście tych samych dróg, odcięci od tych terenów, na których dopiero w pełni mogliby się nauczyć sportu wysokogórskiego.

Odzyskanie Tatr Jaworzyńskich natychmiast likwiduje tę anomalię. Taternictwo polskie ma teraz możność szerokiego oddechu, staje się nareszcie wraz ze Słowakami gospodarzem Tatr. Możemy obecnie patrzeć o wiele jaśniej w przyszłość naszego sportu wysokogórskiego: posiadanie Tatr Jaworzyńskich daje nam wreszcie te podstawy w terenie, których dotąd brakowało.

Dziś nic już nie stoi na przeszkdzie by zorganizować obozy np. w dolinie Kaczej lub górnej Jaworowej. Uczestnictwo w takim obozie da celowy i wszechstronny sprawdzian sportowego poziomu.

Wytyczenie nowej granicy w Tatrach nie tylko otwiera ogromne pole pracy dla polskiej turystyki, nie tylko daje polskiemu narciarstwu tereny o nieporównanych wartościach — pozwala również taternictwu polskiemu rozprężyć ramiona do nowych osiągnięć.

J. A. Szczepański.

Finlandia myśli o sukcesach

Finlandia coraz energiczniej zaczyna przygotowywać się do Olimpiady.

Lekkoatleci rozegrają w r. 1939 mecz z Niemcami w Helsinkach. Lekkoatletkami zajmie się specjalny trener, słynny ongiś miotacz Torpo. Odbędą się też dwa mecze międzypaństwowe z Estonią i ze Szwecją.

Szermierze dostali trenera Sjoebloma; nadto — w listopadzie odbędzie się spotkanie z Węgrami; w 1939 pojadą na turniej do Oslo i na mistrzostwa Europy w Meranie.

Pływacy dostali trenera Węgra Speiseggera, który wiele sobie obiecuje, zwłaszcza, jeśli wzmogą się kontakty międzynarodowe.

Do pięcioboju nowoczesnego zebrano 33 zawodników, w tym 32 oficerów, którzy będą trenować razem przez półtora roku.

Szwecja – Niemcy 13:11.

SZTOKHOLM. 20.11. — Tel. wł. — W meczu szpadowym Szwecja pokonała Niemcy w stosunku 13:11. Najlepszymi szermierzami byli Niemiec Lerdon i Szwed Thofelt, którzy mieli po 4 zwycięstwa i po 1 porażce. Thofelt przegrał z Lerdonem, a Lerdon z Granfeltem.

Estonia – Niemcy 5:2

Zapaśnicy niemieccy doznali dotkliwej porażki przegrywając w Tallinie z reprezentacją Estonii w stosunku 2:5. Wyniki: Maiste (E) zwycięża na punkty Fischera; Schmitz (N) bije na punkty Kukka; Toots (E) wygrywa z Weikartem; Schaefer (N) bije Puuseppa; Roolaan (E) bije Schweikerta; Neo (E) bije Ehreta; Kotkas (E) kładzie Boehmera na łopatki.

Berlin – Hamburg 1:0

BERLIN, 20.11. — Tel. wł. — 48-me spotkanie Berlin — Hamburg zakończyło się 21-ym zwycięstwem Hamburga wobec 18 zwycięstw Berlina. Wynik 1:0.

Argentyna na czele

Dziesiątki tysięcy widzów obserwowały w Buenos Aires wielki turniej amatorski o mistrzostwo Panameryki. Argentyna osiągnęła wielki sukces, wygrywając wszystkie wagi, poza kogucią, w której triumfował Chilijczyk Lopez. Tytuły dla Argentyny zdobyli Trillo, Coccio, Piceda, Rodriguez, Lagay, Berta i Menichelli. Tyl-Rodriguez i Lopez byli na Olimpiadzie w Berlinie. Argentyna zdobyła 35 pkt, Urugwaj 20, Chile 18, USA 17, Peru 17 i Brazylia 13.

Jugosławia — Argentyna

Puncec i Pallada rozegrali w Buenos Aires mecz z Argentyną wygrywając łatwo 5:0.

Znów Kilian-Vopel

CHICAGO, 12.11. — Tel. wł. — Sześciodniówkę w Chicago wygrali znowu bezkonkurencyjni Niemcy Kilian Vopel, rewanżując się braciom Peden za porażkę w Montrealu: 1) Kilian Vopel 1432 pkt., 2) bracia Peden 887 pkt., 3) Debaets, Guimbretiere, 4) Giorgetti, Moretti.

W Berlinie pojedynek sprinterów wygrał van Vliet przed Richteren, Gerardin i Merkensem.

Na torze Vigorelli w Mediolanie Włoch Piubello atakował rekord świata na 100 km. Atak się nie powiódł, ale Piubello przejechał w dwie godziny 83,352 km.

NOWY REKORD ŚWIATA

HAGA. 20.11. — Tel. wł. — Osiem dni temu Holenderka Iet van Feggelen ustanowiła nowy rekord świata na 100 mtr. na wznak. W niedzielę poprawiła go znowu o 0,2, zyskując czas 1:13 sek. Nie powiedziała ona przy tym jeszcze ostatniego słowa i jeśli poprawi nawroty — poprawi i rekord. Nie trzeba dodawać, że nikt z Polaków, nawet Karliczek, nigdy nie otarł się nawet o wynik Feggelen.

Na tych samych zawodach mistrz Europy Hoving przepłynął 100 mtr. w 59,5.



SPADKOBIERCY DAWNEJ SŁAWY

Drużyna bokserska Warty w obecnej obsadzie (od lewej): Dybizbański, Koziołek, Skalecki, Frankowski, Vogt, Jarecki, Szymura i Białkowski pokonała Polonię 9:7.



ODZYSKANE TATRY

Na prawo: Północny szczyt Gierlachu (2638 mtr.) od roku 1938 najwyższy szczyt Polski. Na lewo: wspinaczka na Złocisty Szczyt.



WARSZAWA — ŁÓDŹ 5 : 1

Kula został powstrzymany przez Mikołajczyka.

Czy może Polska oprzeć się reprezentacji angielskiego piłkarstwa

Londyn, 17 listopada.

Wracamy do tematu z ostatniej korespondencji. Czy Polska mogłaby skutecznie oprzeć się reprezentacji „prawdziwej" Anglii?

Wczoraj właśnie w Manchesterze Anglia wygrała z Irlandią ulsterską (a więc nie tą „naszą") 7:0. Niejaki pan Hall strzelił sam 5 bramek. Różnica klasy niezaprzeczalna!

Pozostałaby obecnie kwestia: w jakim stosunku pozostaje siła futbolu południowo - irlandzkiego do wartości piłkarstwa Ulsteru. Trudno przeprowadzić parcelację, gdyż stosunki niemal nie istnieją. Fakt jednak, że Ulster należy do jednego z czterech związków brytyjskich, że utrzymuje z nimi stały kontakt wpłynąć musiał korzystnie na rozwój i podniesienie się poziomu. Nie omylimy się zbytnio jeśli przyjmiemy, że reprezentacja Ulsteru jest co najmniej tak silna jak Dublina. Szczerze mówiąc jest to nawet pewna koncesja na rzecz naszego kontr-dysputanta.

Wystarczy rzucić okiem na skład Irlandii północnej, by stwierdzić, że opierał on się wyłącznie na graczach **pierwszej Ligi angielskiej.** Jako pikantny szczegół zanotować należy, że prawym obrońcą był mr. Hayes z Huddersfieldu, a więc ten sam Hayes, który miał grać przeciw Polsce w Dublinie. Jeden powód więcej do gniewu naszych przyjaciół ze stolicy wolnej Irlandii i jeden więcej dowód chaosu, jaki powstaje nawet w sporcie z powodu podziału Zielonej Wyspy na dwie samodzielne jednostki.

Nie łudźmy się...

Wracając jednak do interesującego nas problemu obliczenia szans meczu Anglia — Polska przez pośrednie porównanie, to zdaje się, że można sobie oszczędzić dalszej dyskusji. Wynik w Manchesterze jest pouczający, przy czym zespół tej Irlandii, która starała się oprzeć tam Anglikom zasługuje na wyższą lokatę, niż drużyna dublińska.

Zresztą nie tracimy nadziei, że przyjdzie jeszcze do wielkiego pojedynku. Najpierw na naszym gruncie, a później — jeśli los pozwoli — może kiedyś w Londynie, Liverpoolu, czy Manchesterze. By dostąpić jednak tego zaszczytu trzeba nadal intensywnie pracować i nie opierać siły swej jedynie na nieobliczalnych wyskokach, jak to dzieje się właśnie w Teamie z Białym Orłem na piersiach.

Reprezentację naszą obserwujemy dokładnie przez wiele lat. Widzieliśmy ją niemal we wszystkich ciężkich przeprawach w kraju i zagranicą. Ilekroć wypada przecież przeprowadzić dokładną analizę stajemy niemal przed kwadraturą koła. Jak bowiem ocenić drużnę i graczy, którzy zmieniają „barwę" jak kameleon? Gotowi jesteśmy przychylić się do opinii naszego kolegi redakcyjnego p. St. R., który po powrocie z Zurychu stwierdził lapidarnie:

— Nie wiem co w tej drużynie jest. Grają nierówno, chwilami nawet źle, wyglądają jak biedne ofiary, a tu nagle zaskakują jakimś genialnym ciągiem, wprawiają w zdumienie przeciwnika, który nie rozumie, jakim cudem mając znaczną przewagę — traci bramki! Da to się chyba określić: „iskrą Bożą".

Coś w nich jest!

Rzeczywiście drzemią w drużynie naszej iskry wielkiego talentu. W przeciwnym wypadku nie można by wytłumaczyć logicznie nawet wyniku w Dublinie. Przecież powiedzmy sobie szczerze był przed pauzą okres, w którym na horyzoncie zarysowały się możliwości tragicznej kapitulacji choćby i w stosunku — 0:6! A jednak skończyło się inaczej, niemal na równo! Czyżby więc defensywa była taka idealna?

Irlandczycy wyrażają się o niej pochlebnie, gdyż nie udało im się zmóc jej więcej, niż trzy razy! W rzeczywistości jednak przecież i ta nasza defensywa daleka była od ideału. Szczepaniak szybko się rozegrał i miał rzeczywiście okres wielkiej klasy. Ale reszta? Reszta walczyła jak się dało, bez stylu bez dokładności, choć zawsze z zacięciem, zawsze ofiarnie i... do ostatniej korpli krwi.

W pomocy był jeszcze Dytko, rozbijający zdecydowanie ataki przeciwnika. Gałecki, Nyc, Góra robili wszystko byle tylko przeszkodzić przeciwnikowi, byle nie dopuścić go bliżej i nie dać strzelić—nie było w tym jednak wielkiej linii, ani jednolitego planu. Nie była to ani ściśle scementowana defensywa norweska, ani imponująca werwą i lotnością „atakująca obrona" Węgrów, czy Austriaków. Było to swoiste znane nam dobrze, ligowe ciężkie harowanie.

Atak grał w podobnym stylu. Jeden gwałtowny zryw — przerwa. Znów jakaś mniej lub bardziej udana próba — znów przerwa. I... nagle, błyskotliwe zagranie Willmowski — Wodarz, doprawdy najwyższej piłkarskiej klasy. W momentach takich widownia traciła dech a obcy krytycy — rozum! Cóż to u licha za drużyna? Czyżby sprecyzowana już ocena była fałszywa!?

Cyfry, a nie obraz gry

Zaczynał się dylemat ustalania nowych kryteriów. Gdyby wynik pozostał 3:1 jesteśmy pewni, że noty obserwatorów zagranicznych, zarówno dla poszczególnych graczy jak i całego zespołu byłyby o znaczny procent niższe. Druga bramka i końcowy finisz spowodowały gwałtowną rewizję zapatrywań. Obawiano się, by przez pochopną opinię nie popełnić ciężkiej gafy i oparto się w rezultacie bardziej na... cyfrach, niż obrazie gry!

Uwypuklając momenty te nie chcemy bynajmniej graczom naszym psuć humorów. Chcielibyśmy jedynie, by pamiętali o tym, że można i trzeba było grać w Dublinie jeszcze lepiej. Że trzeba przede wszystkim dążyć do stabilizacji, a wówczas nie będzie — bolesnych doświadczeń w rodzaju tego z Kamienicy.

W tym punkcie stykamy się z utajonymi myślami i życzeniami kapitana sportowego p. Kałuży. Boleje on ustawicznie nad niedostatecznym treningiem, nad brakiem zaprawy w klubach. Jest to wina nie tylko klubów, ale powiedzmy sobie szczerze również i graczy. Nie wyobrażamy sobie bowiem, by zawodnik który ma ambicję do czegoś doprowadzić, nie znalazł okazji do odpowiedniego treningu. Żaden gospodarz boiska nie zabroni mu przecież pracować indywidualnie, a zawsze znajdzie się kilku chętnych kolegów choćby z niższych drużyn, którzy posłużą za partnerów. Trzeba tylko chcieć, trzeba mieć ambicję wywindowania polskiego futbolu reprezentacyjnego na jeszcze wyższy szczebel.

Od dłuższego czasu, w przeciwieństwie do wielu innych krytyków, zajmujemy stanowisko optymistyczne. Nie rewidujemy go nawet w chwili robienia bilansu tegorocznego sezonu. Uważamy nadal, że polska reprezentacja piłkarska posiada jeszcze bardzo wielkie możliwości. Nie wyczerpała bynajmniej całego swego zapasu umiejętności, można ją poprawić, można niejednego nauczyć.

Małe zmiany i... rezerwy

W przyszłym roku potrzebne będą minimalne zmiany. A te dadzą się przeprowadzić bez boleści. Dalszy rok współpracy, dalszy rok harmonijnego współżycia doprowadzić musi do jeszcze lepszych wyników, a przede wszystkim do ugruntowania naszej międzynarodowej pozycji.

W końcu dosiadamy znów ulubionego „konika" i apelujemy o otoczenie większą troskliwością reprezentacji rezerwowej. Posiada ona dzisiaj graczy, którzy mają wszelkie dane, by z czasem zastąpić swoich starszych kolegów. Byłoby więc rzeczą wprost karygodną, by nie wyzyskało się tej okoliczności. Wchodzimy obecnie w okres zimowej przerwy. Należałoby wykorzystać ją nie tylko dla przygotowania sprawozdań i walnego zgromadzenie, ale przede wszystkim do szczegółowego dokładnego przemyślenia i ustalenia przyszłego programu międzynarodowego, w którym musi się znaleźć miejsce dla **wielokrotnego zatrudnienia teamu B!**

Troską naczelnej naszej magistratury powinien być jednak nie tylko program spotkań, ale też zastanowienie się nad środkami, które umożliwiłyby fachową i systematyczną zaprawę tym wszystkim graczom, których zaliczamy już dzisiaj, czy też zaliczymy w przyszłości, do reprezentacyjnej kadry.

Nie wyczerpuje to naturalnie wszystkich problemów drużyny Narodowej. Dalsze szczegóły postaramy się omówić przy pierwszej sposobności.

N. S.

Od administracji

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy P. T. Prenumeratorów o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Skuteczność ataku Polonii decyduje o wyniku meczu

Warszawa — Łódź 5:1

Warszawa — Łódź 5:1 (3:0). Bramki strzelili dla Warszawy: Kisieliński, Kula, Jaźnicki, Przybysz i Odrowąż; dla Łodzi: Lewandowski. Widzów około 1000.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Łódź: Andrzejewski (Lass), Kudelski I, Mikołajczyk, Chojnacki, Korporowicz, Rudnicki (Pegza), Świętosławski, Lewandowski, Kudelski II, Królasik.

Warszawa: Rudnicki (Strauch), Szczepaniak, Giewartowski, Sochan, Nytz, Drabiński, Jaźnicki, Przybysz, Odrowąż, Kula, Kisieliński.

Sędziował p. Kafliński.

Rozgrywki o trzeci z kolei puchar „Republiki" (dwa poprzednie zdobyła Warszawa) przyniosły do dnia dzisiejszego jedno zwycięstwo Łodzi i jedno Warszawy. Rewanż za porażkę wiosenną (1:4) wypadł wczoraj okazale, bo Andrzejewski pięć razy musiał wyjmować piłkę z siatki.

Przewaga drużyny warszawskiej z wyjątkiem pierwszych pięciu i ostatnich piętnastu minut w pełni motywuje wysoki wynik cyfrowy. Motywuje tym bardziej, że owe dwadzieścia minut lepszej gry gości, ograniczyło się prawie wyłącznie do nieproduktywnego przesiadywania pod bramką stolicy, bez stworzenia momentów niebezpiecznych.

Ogólnie charakteryzując spotkanie niedzielne, można powiedzieć właśnie, że łodzianie odznaczali się brakiem wykończenia akcji, w odróżnieniu od gospodarzy, którzy bez ustanku bombardowali bramkę Andrzejewskiego. Optyczny obraz walki, bez uwzględniania skuteczności gry, nie wykazywał tak wielkiej różnicy klasy.

Zestawienie składu reprezentacji Waszawy okazało się posunięciem słusznym. Rudnicki interweniował parę razy naprawdę pięknie i bezpośrednio stwierdził swą wyższość nad Strauchem (który zluzował go po przerwie). Szczepaniak zbytnio się nie wysilał i wraz z młodym Giewartowskim stanowił dobrą parę. Pomoc opierała się na Nytzu, który unieszkodliwił, wraz ze swą „eskortą" z Warszawianki, pracę ataku łodzian. Piątka napadu Polonii kombinuje dobrze i gra celowo. Wczoraj młodzież z prawej strony wypadła lepiej od K[illegible] Kisielińskiego.

Łódź, która zwykle opierała się [na] graczach ŁKS-u, tym razem otrzy[mała] spory zastrzyk z „rodziny" [illegible] rzy Union - oTuringu. Cała jede[nast]ka reprezentowała niezłą szkołę w polu, ale gubiła się wobec [illegible] gicznej i skutecznej kontrakcji g[ospo]darzy. Odnosi się to zarówno do [for]macji ofensywnych jak i defen[syw]nych. Andrzejewski wczoraj był [wy]jątkowo niepewny w chwytach. [To] kosztowało przynajmniej trzy b[ram]ki. Z obrońców le[piej gra]ły Mikołaj[czyk], ale obaj nie zachwycili. Pomoc [gra]ła jakoś bez wyrazu. Korporowicz [zre]zygnował z ataku i trzymał się z [ty]łu natomiast więcej inicjatywy przy[da]łoby się bocznym. W napadzie ciąg [na] bramkę wykazali tylko boczni (skrzy[dłowi]), nie znajdując należytej w[spół]pracy w trójce środkowej.

Na boisku wytworzyła się taka [sy]tuacja, że Warszawa posuwała się [na]przód szybkimi prostopadłymi p[odaniami], a Łódź kombinowała wszerz.

W pierwszym okresie przewagi [Łó]dzi, jeden ze sporadycznych ata[ków] gospodarzy zatrzymuje ręką o[b]ro[ńca] i karnego strzela Kisieliński. Od [tej] chwili stolica dochodzi do głosu, ale [ja]koś początkowo bez efektu. Dopiero [w] 25 minucie Nytz strzela z dwudzi[estu] metrów i piłka jest już właściwie [za] linią bramkową, ale dla pewności K[ula] dobija ją dalej.

Przed przerwą jeszcze jedna br[am]ka. Do strzału Jaśnickiego rob[i] [illegible] je Andrzejewski, Przybysz je[dnak] zmienia nieco kierunek piłki i łod[zia]nin nie dostaje już rękami.

Po zmianie stron ten sam duet [illegible] wu wypracowuje sytuację. Tym ra[zem] Przybysz strzela ze skrzydła, a Ja[źnic]ki dobija piłkę, która wyskoczy[ła] z objęć bramkarza. Ostatniego g[ola] dla Warszawy zdobywa Odrowąż, [po] otrzymaniu piłki „w uliczkę" od K[illegible]. Łabędzi śpiew gości pod koniec me[czu] przynosi im jedyną bramkę, z zam[ie]szania pod bramką. Autorem jest Le[wandowski].

Sędzia rozstrzygał bez zarzutu, [poza] kwestionowaną ostatnią bram[ką] Warszawy, gdzie Odrowąż stał [wid]komo na spalonym.

Es.

Ligi okręgowe

Ostatnie mecze w Poznaniu

POZNAŃ, 20.11.—Tel. wł.—Dziś zakończyły się rozgrywki piłkarskiej ligi okręgowej. Mistrz okręgu Legia oddała pierwszy punkt w serii jesiennej, remisując z HCP 1:1 (1:1). Legia grała bez Walczaka w obronie, Mikołajewskiego, Przybyłowicza i Markiewicza. HCP zagrał w komplecie, lecz od 15 m. skrzydłowi pomocnicy Nikiak i Jakubowski wskutek zderzenia z przeciwnikami do końca już tylko statystowali. Bramkę dla HCP strzelił Skrzypczak, dla Legii Walczak.

Rezerwy ligowej Warty pokonały Pentation 6:1 (3:0). Dla Warty strzelili po dwie bramki Wojciechowski i Jaśkowski po jednej, Tadeusz Bielski i Gawron. Dla Pentationu jedyną bramkę strzelił Szaszewski.

Polonia zremisowała w Gnieźnie ze Stellą 2:2 (1:0). Dla Polonii bramki strzelili Weiss i Gąszczak. Dla Stelli Kończak i Walendowski.

Miejscowi mieli wyraźną przewagę, ale gubili pod bramką. Obie strony zaprzepaściły po jednym karnym. Jedyną bramkę zdobył Dusznicki w 17 min.

Przedmecz drugich drużyn zakończył się wynikiem 1:1.

Czarni na czele Ligi śląskiej

KATOWICE, 20.11. — Tel. wł. — Mistrzostwa ligi śląskiej w Świętochłowicach Śląsk — BBTS Bielsko 4:3 (4:2). W Katowicach Dąb — Naprzód Lipiny 3:3 (0:2). Policyjny — Czarni 1:1 (1:1). Pogoń — Ligocianka 2:1 (1:1).

W drugiej lidze: RKS Czechowice — Poczto we 1:0. Slavia (Ruda) — Naprzód (Katowice) 2:1. AKS Chorzów — Naprzód (Ruda) 2:1. 1 TS (Szopienice) — Błyskawica (Kopalnia Emma) 3:1. Silesia (Rybnik) — Pogoń (Nowy Bytom) 4:3.

W pierwszej lidze prowadzą nadal Czarni z Chropaczowa przed Policyjnym i Pogonią. W drugiej Slavia przed AKS i Błyskawicą.

Pomorzanin — PPW 1:0

GRUDZIĄDZ, 20.11. — Tel. wł. — W Grudziądzu odbył się ostatni mecz o mistrzostwo pomorskiej kl. A między PPW i KPW Pomorzanin (Toruń) zakończony zwycięstwem Pomorzanina w stosunku 1:0 (1:0). Grę ciekawą na niezłym poziomie zepsuł nieco się p. Michalak z Bydgoszczy, który po meczu musiał opuścić boisko pod ochroną policji i graczy.

Ostatni mecz w Łodzi

ŁÓDŹ, 20.11. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym zakończyły się rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A. Odbył się zaległy mecz Union Touring 1 B — PTC zakończony zwycięstwem rezerwy ligowców w stosunku 2:0. Obie bramki padły po przerwie. Zdobył je Zajdel.

Liga krakowska

KRAKÓW, 20.11. — Tel. wł. — W krakowskiej lidze okręgowej uzyskano dzisiaj następujące wyniki: Krowodrza — Zwierzyniecki 3:0, Tarnovia — Chełmek 2:1, Podgórze — Fablok 3:3, Makabi — Korona 2:2, Makabi — Korona 2:2, Mościce — Grzegórzecki 3:1, Wisła — Garbarnia 4:2, Olsza — Cracovia 4:2.

Liga okręgowa w Warszawie

Dwa końcowe mecze rundy jesiennej o mistrzostwo Ligi Okręgowej WOZPN-u rozegrane zostały wczoraj i przyniosły następujące wyniki: Starachowice pokonały Znicz 4:1, zaś Granat wygrał z CWS-em 4:2.

Tabela jesiennej rundy rozgrywek wygląda następująco: 1) SKS Starachowice 9 gier, 17 pkt., st. br. 36:10, 2) Fort Bema 11 gier, 15 pkt., st. br. 19:14, 3) Granat Skarżysko 11 gier, 14 pkt., st. br. 30:21, 4) Orkan 11 gier, 13 pkt., st. br. 22:15, 5) Znicz 12 gier, 10 pkt., st. br. 19:27, 6) Pwatt 10 gier, 9 pkt., st. br. 23:29, 7) CWS 10 gier, 9 pkt., st. br. 16:18 8) Skra 10 gier, 9 pkt., st. br. 12:20, 9) PZL 10 gier, 6 pkt., st. br. 15:26, 10) Okęcie 10 gier, 2 pkt., st. br. 9:20.

SKŁAD WARSZAWY na mecz ze Śląskiem niemieckim (4 grudnia we Wrocławiu) ustalony został przez kapitana związkowego WOZPN p. A. Nowakowskiego w sposób następujący: Rudnicki, Szczepaniak, Gerwatowski, Sochan, Nyc, Drabiński, Jaźnicki, Przybysz, Odrowąż, Kula, Kisieliński, rez.: Strauch, Joksz.

Notatnik piłkarza

Nowakowski w Karwinie

Znany piłkarz mistrzowskiego „Ruchu" — środkowy pomocnik Nowakowski otrzymał zwolnienie z klubu hajduckiego i powrócił do Polonii karwińskiej. Nowakowski wystąpi już w najbliższych meczach w barwach PKS Polonia. (hr)

Grolik jeszcze wybiera

Piłkarz stołecznej Polonii — Grolik powrócił już na Śląsk. O względy jego ubiegają się Polonia z Karwiny, oraz Pogoń, która ostatnio sfuzjonowała się ze Słowianem i tym samym zaawansowała do pierwszej Ligi śląskiej, stając się jednym z najsilniejszych klubów piłkarskich na Śląsku. (hr)

Piec zdyskwalifikowany

Wydział Gier śląskiego OZPN ukarał znanego internacjonała Wilhelma Pieca II, dwumiesięczną dyskwalifikacją, za słowną obrazę sędziego. Brat jego Ryszard oraz drugi gracz — Kłosek — zostali warunkowo odwieszeni. (hr.)

Kary za przekupstwo

Sensacyjna afera przekupstwa znalazła ostatnio epilog w Wydziale Gier i Dyscypliny KOZPN. Sprawa dotyczyła rozgrywek o wejście do Ligi Okręgowej. W ostatniej fazie tych rozgrywek faworytami były drużyny Sandecji i Mościc, a decydować miał o awansie mecz Kabel - Sandecja, który wygrała drużyna Kabla w stosunku 2:1.

Po meczu tym Sandecja wniosła protest, oskarżając graczy Kabela o to, że byli dopingowani w sposób niedozwolony. Dochodzenia wykazały, że ze strony pewnych członków Sandecji czynione były wysiłki, aby gracze Kabla „podłożyli się".

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń WG i D ukarał prezesa Sandecji Władysława Nosala dożywotnią dyskwalifikacją, zwracając się równocześnie do Związku Związków o rozciągnięcie tej dyskwalifikacji na wszystkie dziedziny sportu. Gracz Sandecji — Kippel zdyskwalifikowany na 5 lat, gracze Kabla — Mycoń i Rusin na 2 lata. Ponadto ukarano Sandecję grzywną w wysokości 150 zł.

Psuje się porządek

Względnie spokojna atmosfera na wielkopolskich boiskach piłkarskich została w ostatnim czasie poważnie zakłócona. Przed dwoma tygodniami pobito w Swarzędzu na meczu z miejscową Unią graczy Korony poznańskiej, w ubiegłą niedzielę na boisku Okręgowego Ośrodka W.F. w Poznaniu pobito po zawodach sędziego, który prowadził spotkanie pomiędzy mistrzem ligi okręgowej Legią i beniaminkiem tej klasy Pentationem. Niezadowoleni z porażki Pentationu kibice klubowi pobili po meczu sędziego p. Kryszaka.

Nie mogąc się doczekać poprawy stosunków, sędziowie już od kilku tygodni zaczęli bojkotować spotkania i mimo wyznaczenia, częściowo nie stawiają na boisku, co sytuację jeszcze utrudnia. Na zebraniu przed kilku tygodniami sędziowie uchwalili demonstracyjne wnioski, domagając się od zarządu POZPN radykalnych pociągnięć, które by naprawiły nieznośne stosunki i zabezpieczyły spokój na boiskach. Sądzimy, że po niedzielnym wypadku POZPN wyczerpie stojące mu do dyspozycji środki, sędziowie natomiast ze swej strony zarządowi pomogą przez sumienne spełnianie swych obowiązków. Usuwanie się od prowadzenia spotkań pozostawia luki, które wypełnić muszą sędziowie mniej rutynowani, nie posiadający potrzebnego autorytetu, a to nie przyczynia się do uzdrowienia stosunków. (ss)

Sport łódzki ma swoją sensację. Najstarsza w Polsce sekcja pięściarska klubu fabrycznego Kruschender w Pabianicach, zgłosiła swe wystąpienie z PZB, motywując ten krok tym, że prasa w sekcji przestała być przyjemnością, skoro stosunek władz okręgowych nie jest jednakowy do wszystkich klubów. Decyzja o wystąpieniu ze związku bokserskiego i zlikwidowaniu sekcji powzięta została nazajutrz po burzliwym posiedzeniu zarządu ŁOZB, na którym przedstawiciel Kruschendera, a wiceprezes związku okręgowego p. Borkowski po odrzuceniu protestu klubu pabianickiego poddał ostrej krytyce działalność wydziału sportowego ŁOZB, którego pociągnięcia robią wrażenie ratowania klubu Zjednoczonych przed degradacją do klasy B kosztem Kruschendera.

Dwukrotnie, w przeddzień meczów Zjednoczonych z Hakoahem zdyskwalifikowano trzech zawodników klubu żydowskiego, nie stosując tej samej miary w stosunku do zawodnika Zjednoczonych Szczapińskiego, który dopuścił się oszustwa na wadze wkładając do pantofli ołowiane wkładki.

Druga sprawa, która wywołała zaognienie i tak już poważnej sytuacji w boksie łódzkim, to osoba Młynarczyka, zawodnika wagi piórkowej klubu pabianickiego. Młynarczyk jest wychowankiem Kruschendera. Ostatnio walczył w barwach Sokoła. Dnia 10 października dostał zwolnienie i w dwa tygodnie później mógł walczyć ponownie w klubie macierzystym. 30 października był wystawiony na mecz z Wimą i zdobył bez walki punkty.

Wydział sportowy zakwestionował jednak prawo startu Młynarczyka w barwach Kruschendera. Tu trzeba wyjaśnić, że przepisy PZB w jednym punkcie mówią o tym, że w 14 dni po otrzymaniu zwolnienia zawodnik może walczyć w barwach nowego klubu, a w drugim punkcie mówi się o wymaganej [illegible] nie władz na przejście z jednego towarzystwa do drugiego. To też zarząd ŁOZB [illegible] pochodnie postąpił, oddalając odwołanie Kruschendera co do weryfikacji meczu z Wimą z 9:7 na 7:7 bez zasięgnięcia opinii PZB. Przedstawiciele Kruschendera we władzach [illegible], wiceprezes p. Borkowski, członek zarządu p. K[illegible], członek komisji rewizyjnej Skwarka mandaty swe złożyli, a zarząd [illegible], pod przewodnictwem prezesa dyr. Ko[illegible], uchwalił opuszczenie szeregów związku bokserskiego.

W sobotę wieczór, zarząd ŁOZB zaprosił przedstawicieli prasy, dla zapoznania ich ze „stanem faktycznym sprawy". Zdaniem władz [illegible] sprawa Młynarczyka jest jasna jak [illegible] i rozwiązana została w myśl przepisów [PZ]B, a Szczapiński nie mógł być ukaranym, [bo] wydział sportowy... nie odbył swego posiedzenia! ŁOZB jest zdania, że pretensje są niesłuszne i Kruschender zrewiduje swoje stanowisko. Prawdopodobnie mediatorem w tym konflikcie będzie prezes PZB [illegible], który obecny będzie w Łodzi [illegible] na meczu Polska — Estonia. [W]a razie kwestia spadku do klasy B przestała być aktualną. Kruschender do meczu [illegible] z Zjednoczonymi już się [illegible] nie stawił. Drugi zapowiedziany na niedzielę Wima — Hakoah również się nie odbył i nie wiadomo czy się w ogóle odbędzie, podobnie, jak mecz IKP — Geyer, anulowany przez wydział sportowy. (L)

Przedwczesne alarmy

Zamieszanie uczynione dookoła sprawy rzekomo nieformalnego startu Gąssowskiego w mistrzostwach Polski i wypływającej stąd konieczności odebrania „Orlętom" pierwszego miejsca na liście klubów, było zbyteczne. Oto co stwierdził P. Z. L. A.

Gąssowski otrzymał zwolnienie z Legii 19 maja, podpisał zgłoszenie do Orląt 3 czerwca, zgłoszenie to wpłynęło do Lub. OZLA 5 czerwca i wobec braku odpowiedzi od władz po 14 dniach, tj. 19 czerwca, Gąssowski miał prawo startu w barwach Orląt. Startował też już 25 i 26 czerwca w mistrzostwach Lublina i w miesiąc później w mistrzostwach Polski.

Lub. OZLA przesłał wprawdzie jego zgłoszenie do PZLA wraz z innymi zgłoszeniami Orląt dopiero 25 lipca i PZLA potwierdził je 2 sierpnia, ponieważ jednak zgłoszenia tego nikt poprzednio nie zakwestionował nie ma to żadnego znaczenia formalnego.

Nie ulega wątpliwości, że na wtorkowym posiedzeniu zarządu PZLA sprawa mistrzostw Polski zostanie ostatecznie zlikwidowana, a Orlętom nie grozi utrata tytułu mistrza.

P. Żuber, kierownik sekcji lekkoatletycznej Warszawianki złożył swój mandat.

Zacięta walka sztafet śląskich

KATOWICE, 20.11. — Tel. wł. — Lekkoatleci Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego zakończyli sezon oryginalną imprezą — biegiem sztafetowym Polskiego Radia. Słoneczna niedziela jesienna przyczyniła się do pełnego powodzenia imprezy.

Trasa długości 6 km stanowiła dla zawodników doskonałą próbę umiejętności ze względu na swój urozmaicony charakter, obfitowała bowiem w kocie łby, wstęgę asfaltową, polne drogi, bezdroża, rowy i wzniesienia. Ze zgłoszonych 23 sztafet na starcie stanęło 19-cie 10-osobowych zespołów.

Przebieg walki dostarczył sporo sensacyj. Ze startu prowadził Dąb, z którym rywalizował zdecydowany faworyt biegu Pogoń. Faworyt szybko jednak odpadł i z Dębem walczyła drużyna katowickiego KPW, która ku ogólnemu zdumieniu po 2 km objęła prowadzenie, którego już nie oddała, dysponując na mecie 70 m przewagą! Taśmę przerwał Orłowski w czasie 14,33, 2) Drozdowski z Pogoni 14.58. Wielkim wydarzeniem było trzecie miejsce MKS Chorzów, którego sam oficjalny udział w imprezie pozaszkolnej jest widomym znakiem jakiegoś zwrotu w polityce władz szkolnych. Czwarte miejsce nowicjusza Dębu było co najmniej równie niespodziewane, jak piąte renomowanego Stadionu.

Mecz z Niemcami hasłem sezonu koszykarzy

Polak Rolek z Ameryki jako gracz-instruktor

Wczoraj odbyło się w Warszawie doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Ręcznej. Obrady trwały prawie 6 godzin. Z pośród 12 okręgów zabrakło jedynie przedstawicieli: poznańskiego, pomorskiego i białostockiego okręgu.

Zebranie przeszło w wyjątkowo harmonijnym nastroju.

Ostatnia dwuletnia kadencja zarządu przyczyniła się niewątpliwie do pomyślnego rozwoju piłki ręcznej w Polsce.

Żaden z poprzednich zarządów nie mógł się wszak poszczycić takim ogromem prac i sukcesów na polu organizacyjnym. Nic więc dziwnego, że dotychczasowy zarząd został ponownie obrany i to niemal w komplecie. Jedyna zmiana, wprawdzie bardzo poważna, zoszła na stanowisku prezesa Związku.

Dotychczasowy prezes płk. dypl. Adam Brzechwa - Ajdukiewicz zmuszony był ustąpić, gdyż został służbowo przeniesiony do Skierniewic. Prezesem wybrany został jednogłośnie gen. bryg. Jur-Gorzechowski.

Do szczypiorniaka pań, tytułem próby, wprowadzono zasady gry nie wiele różniące się od zasad szczypiorniaka męskiego (11 zawodniczek, normalne boisko), a jedynie czas gry (będzie krótszy (2×20 minut).

Również ważną uchwałą jest wprowadzenie kar 50 zł za nie przybycie na rozgrywki międzyokręgowe lub finałowe, mimo zgłoszenia udziału swego przez drużynę mistrza okręgu.

Następnie powiększona została ilość okręgów, których jest już teraz 13, powstał bowiem samodzielny okręg stanisławowski.

W programie międzynarodowym główny nacisk położono na zorganizowanie meczu koszykówki męskiej Po[lska] — Niemcy, oraz na mistrzost[wa] Europy w koszykówce męskiej, kt[óre] odbędą się w maju 1939 r. w Kow[nie].

W związku z tym zima 1938-39 będ[zie] poświęcona starannemu przygoto[wa]niu koszukarzy. Na 2 tygodnie prz[ed] wyjazdem reprezentacji do Kowna b[ę]dzie zorganizowany 5—6 dniowy ob[óz], a na 3 dni przed wyjazdem — spec[jal]ne mecze sparringowe.

Poza tym istnieje tendencja rozgr[y]wania, na wzór piłki nożnej i bo[ksu], dwóch jednoczesnych spotkań międ[zy]państwowych. Celem wyłonie[nia] dwóch zespołów reprezentacyjnych [zo]rządzony zostanie obóz dla 30 młody[ch] koszykarzy. Specjalną opieką otacz[a]ny będzie „narybek".

Poza wyżej wymienionymi impre[za]mi międzynarodowymi koszykarze m[a]ją jeszcze walczyć z Estonią, Łotw[ą], Francją i Italią.

W szczypiorniaku przewidziane [są] mecze rewanżowe z Węgrami i R[u]munią, które odbędą się w Polsce, a w siatkówce postanowiono rozszerz[yć] ramy turnieju miast bałtyckich. Br[a]łyby w nim udział: Warszawa, Kr[a]ków, Łódź, Tartu, Tallin, Ryga i K[o]wno.

Na podkreślenie zasługuje j[e]szcze ciekawy projekt delegata okręgu kr[a]kowskiego p. Sikorskiego, aby d[l]a je[sz]cze większego podniesienia poziom[u] naszej reprezentacji sprowadzić z A[]meryki 2—3 studentów Polaków, ja[ko] graczy - instruktorów. Zadanie to [u]łatwić ma Fundacja Kościuszkowsk[a].

Jeden z najlepszych graczy repr[e]zentacji USA, Polak Marcin Rolek wy[]raził już gotowość przyjazdu do Po[l]ski.

Na zakończenie obrad, którym prz[e]wodniczył p. Rzepka ze Lwowa, wy[]brano nowy zarząd, który przedstaw[ia] się następująco:

Prezes — gen. Jur - Gorzechowsk[i], zastępca prezesa — inż. Kuchar, wice prezesi — mjr. Kierkowski (admin[i]stracyjny) i Nowak (sportowy), sekre[]tarz — Danowska, skarbnik — Sicin[]ski, gospodarz — Staniszewski, kap[i]tanowie sportowi — Piotrowsk[i] (ko[]szykówka), Nowak (szczypiorniak), Wirszyłło (siatkówka), wydział gier [i] dyscypliny — Nowak (przewodnicząc[y]), Zwierz i Stypiński, wydział spraw sędziowskich — przewodniczący Va[]cat, Szeremeta, delegat PUWF do PZPR kpt. Laurentowski.

B. K.

Cracovia w Zawierciu

ZAWIERCIE, 20.11. — Tel. wł. — Występ ligowej Cracovii wzbudził tu kolosalne zainteresowanie. Na boisku zjawiło się około 3.000 osób, które z zadowoleniem opuszczały stadion. Ich pupil — Warta — grał bowiem doskonale, ulegając renomowanym gościom dosłownie w ostatnich sekundach gry. Wynik tego ciekawego i zajmującego meczu: Cracovia — Warta 2:1 (1:1). Barmki dla ligowców padły ze strzałów Karbasa i Młynarka. Gol dla miejscowych uzyskał Miąszko.

Ślązacy na Zaolziu

CIESZYN, 20.11. — Tel. wł. — Ligowcy śląscy — Ruch i Amatorski — gościli na Zaolziu, rozgrywając z miejscowymi klubami propagandowe spotkania. Mistrz Polski bawił w Karwinie, gdzie zmierzył się z pełnym ligowym składem TKS Polonia. Świetnie usposobieni hajduczanie wygrali 5:0 (1:0), pozostawiając wrażenie jak najlepsze.

AKS w pełnym składzie odwiedził hutniczy Trzyniec, gdzie spotkał się z KS Zaolzie. Chorzowianie zwyciężyli bez specjalnego trudu 7:0 (1:0).

Pogoń remisuje

LWÓW, 20.11. — Tel. wł. — Kombinowana drużyna Pogoni rozegrała dziś mecz z teamem Świteź — Zieleniczanka. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 3:3 (1:3). Dwie bramki dla Pogoni zdobył Janikowski a jedną Majowski, dla teamu Nadiei dwie i Pitnarowicz. Z zawodników ligowych grali w drużynie tylko Hanin i Majowski.

Od 100 do 1500 mtr. na czele

Wyjątkowa pozycja Jędryska w crawlu

Po rekordowym dla pływactwa polskiego roku 1936 i niezbyt udanym występie pływaków polskich na olimpiadzie, poczęliśmy kroczyć nowymi drogami. Przewodnikiem został trener amerykański p. H. W. Stepp. Praca jego w ciągu dwu lat sprawiła, że zaczęły się garnąć całe rzesze młodych, których ilość i wyniki pozwalają patrzeć z ufnością w przyszłość. Ta awarja zmieniła całkowicie wygląd listy 10-ciu najlepszych, na której przed 1936 rokiem powtarzały się wciąż te same nazwiska w zmienionej tylko kolejności. Coprawda w niektórych konkurencjach przeciętna jest słabsza od przeciętnej w r. 1936, nie ma jednak powodu do rozpaczy. Jest to objaw wywołany wycofaniem się starych mistrzów.

Przechodząc do szczegółowego omówienia musimy zaznaczyć, że wyniki, które były podstawą do ułożenia listy dziesiątek najlepszych pływaków zostały osiągnięte na zawodach, na pływalniach nie krótszych od 25 m. w czasie od 1.I.1938 do 31.X.1938 r.

Jędrysek — król pływania

Pierwsze miejsce na wszystkich dystansach stylem dowolnym zajmuje pięciokrotny mistrz Polski, Jan Jędrysek. Młody wiek, ambicja, dobre warunki treningowe, pozwalają przypuszczać, że przysporzy on pływaniu wiele nowych rekordów, stojących wreszcie na europejskim poziomie; nie powinien on jednak rozdrabniać swego talentu, a ograniczyć swoje starty do średnich dystansów, gdzie, jak wskazuje jego dotychczasowe wyniki ma największe możliwości. Na dłuższe dystanse ma jeszcze czas, a na krótszych mimo zdobycia tytułu mistrza Polski i całego szeregu zwycięstw nie reprezentuje klasy.

Na 100 m st. dow. najbardziej dotkliwie daje się odczuć brak Bocheńskiego i Karliczka. Ze starej gwardii pozostał jedynie Szrajbman i Praski, osiągając zresztą wyniki poniżej swojej normalnej formy. Reszta to całkiem nowe nazwiska, które debiutowały w 1937 roku, a często dopiero w tym roku dostały się na listę ekstraklasy.

Wynik jakim przewodzi Jędrysek nie zbyt dobrze świadczy o szybkości jego współzawodników. Na usprawiedliwienie ich należy dodać, że są to, z nielicznymi wyjątkami średniodystansowcy, którzy startują w tej konkurencji tylko ze względu na łatwość, z jaką można w Polsce osiągnąć na sobie dobre miejsce, oraz brak okazji do startu i pływalni zimowych niezbędnych do osiągnięcia dobrych wyników na średnich i długich dystansach. Rasowymi sprinterami są obok weterana Szrajbmana I, mającego najlepsze lata poza sobą. Kierysz i Trzebiński. Pierwszy nie trenuje zimą z powodu braku pływalni, a latem nie startuje w poważnych zawodach i pozostanie prawdopodobnie wiecznym talentem. Trzebiński, posiadający bardzo dużą szybkość wrodzoną (50 m 27.6 sek.), gdy popracuje nad sobą, zdobędzie więcej wytrzymałości i nie będzie stronił od zawodów, może okazać się bardzo groźnym. Ogólnie poziom setki jest słabszy niż w poprzednich latach. Pocieszającym objawem jest fakt, że jeszcze 15 pływaków osiągnęło wynik klasy mistrzowskiej (1:08), a 31 ma poniżej 1:12.

Słabe 200 m

Sytuacja na dwieście m nie przedstawia się zbyt różowo. Poza całkiem dobrym wynikiem Jędryska reszta reprezentuje tylko dużo możliwości. Jest to konkurencja trudna do opanowania, wymagająca solidnego treningu i dużego zapasu sił. Priebe mimo ogromnej poprawy od zeszłego roku i zajęcia drugiego miejsca jest bardzo nierówny; zresztą obecnie chętniej trenuje styl grzbietowy, gdzie osiąga dobre wyniki. Natomiast pozostali, szczególnie jeśli chodzi o zawodników mogących trenować zimą, mają duże szanse obniżenia wyników, gdyż obecna lista wykazuje jasno, że zbyt mało interesują się tym dystansem. 3—5 miejsca zajmują zawodnicy poznańscy i pomorscy, a więc pozbawieni basenów zimowych mimo to legitymują się wynikami o klasę lepszymi od reszty. Coprawda taki Białyński tylko raz osiągnął swój wynik w niczym nie umniejszając jego wartość, o której zresztą będziemy mieli możność przekonać się, po potwierdzeniu jego zgłoszenia do jednego z klubów stołecznych.

Dobrze zapowiadający się w roku zeszłym Kruczkowski z powodu choroby osiągnął zaledwie zeszłoroczną formę. Schwarz, na skutek dyskwalifikacji nie mógł poprawić osiągniętego wyniku. Drugiej grupie przewodzi „Bojowy", który rywalizując ze swym kolegą klubowym Zubowiczem, jest na najlepszej drodze do osiągnięcia dobrych wyników. Zubowicz, po dwu niezbyt udanych sezonach, wrócił do formy z 1935 roku; reprezentuje on duże możliwości, których wobec zainteresowania piłką wodną prawdopodobnie nie zrealizuje. Karliczek II, jak zresztą wszyscy zawodnicy EKS słabszy, niż w latach poprzednich. Zamyka listę Kuncelman wynikiem zupełnie nie odpowiadającym rzeczywistości, a mającym tylko tę wartość, że osiągniętym oficjalnie. Według relacji p. H. W. Steppa zawodnik ten miał już czasy około 2.30, a więc dające mu drugie miejsce w tabeli.

Przeciętny wynik tego dystansu wykazuje od dwu lat tendencję zniżkową i daleki jest od poziomu z roku 1936, kiedy była zacięta rywalizacja starych mistrzów o zaszczyt reprezentanta barw Polski na Olimpiadzie.

Niepopularne 400 i 1.500 m

400 metrów jest mało popularne w Polsce. Poza Jędryskiem trudno kogoś wyróżnić, ale wszyscy mają spore szanse na obniżenie wyników, jeśli tylko będą mogli startować więcej niż dwa do trzech razy w roku. Dużą winę ponoszą tutaj organizatorzy zawodów, którzy przeładowują program. Mimo przeciętnej niższej od 1936 r. niewielka rozpiętość czasów między 2-gim a 10-tym pozwala przypuszczać, że w przyszłym roku sytuacja ulegnie gruntownej zmianie na lepsze. Przyczynić się do tego mogą Marchlewski i Kuncelman, o ile zaniechają startów na krótkich dystansach, a wypróbują tutaj siły. Napewno im się to opłaci.

Bardzo źle przedstawia się sytuacja na 1500 m, gdzie od klasy europejskiej dzieli nas przepaść. Winę ponoszą tutaj sami zawodnicy. Stanowczo dystans ten jest za mało w Polsce trenowany. Przepłynięcie go i to raz czy dwa razy do roku tylko na zawodach nie wystarcza. O poziomie niech świadczy fakt, że biją czas na głowę już nie tylko Dunki czy Holenderki, ale i rekordzistka Polski Kratochwilówna (24 m 50 sek) sklasyfikowałaby się na 8 miejsce. Trzeba się wziąć ostro do pracy i odrobić zaległości. Czekamy na odkrycie kart przez Zubowicza, Bojowego, Cypla i Majewskiego, którzy mogą już w przyszłym roku zrobić czasy dużo lepsze, trzeba tylko by zwrócili oni baczniejszą niż dotychczas uwagę na ten dystans i zapamiętali, że tytuł mistrza, czy też dobry wynik w tej konkurencji nie ma mniejszej wartości, a zdobyć go można o wiele łatwiej i szybciej.

Tadeusz Jabłoński



100 m st. dow.

Rek. pol. Bocheński 1.00.4 — 1930	
1. Jędrysek (TPG)	1.04.6
2. Szrajbman I (Legia)	1.05.4
3. Marchlewski (WKS Gr.)	1.05.7
4. Praski (EKS)	1.06.5
5. Kuncelman (Świteź)	1.06.6
6. Priebe (Dąb)	1.06.6
7. Kierysz (KSZO)	1.07.1
8. Górzeński (WKS Gr.)	1.07.2
9. Ratajczak H. (PTP)	1.07.3
10. Trzebiński (Legia)	1.07.3
Przeciętna za r. 1938 — 1.06.4; rekordowa przeciętna r. 1936 — 1.05.5.	

200 m st. dow.

Rek. pol. Bocheński 2.20.6 — 1933.	
1. Jędrysek (TPG)	2.26.2
2. Priebe (Dąb)	2.34.1
3. Marchlewski (WKS Gr.)	2.34.4
4. Białyński (Sok. Bdg.)	2.34.7
5 Kruczkowski (Unia)	2.35.1
6. Schwarz (EKS)	2.35.2
7. „Bojowy" (Legia)	2.39.2
8. Zubowicz (Legia)	2.39.7
9. Karliczek II (EKS)	2.40.4
10. Kuncelman (Świteź)	2.40.5
R. 1938 — 2.36.0; rek. r. 1936	2.31.1

400 m st. dow.

Rek. pol. Jędrysek 5.13.5 — 1938.	
1. Jędrysek (TPG)	5.13.5
2. Zubowicz (Legia)	5.45.2
3. Kruczkowski (Unia)	5.45.5
4. „Bojowy" (Legia)	5.47.6
5. Jankowski (EKS)	5.47.6
6. Ratajczak H. (PTP)	5.48.2
7. Schwarz (EKS)	5.51.4
8. Białyński (Sok. Bdg.)	5.53.1
9. Ramola (TPS)	5.53.6
10. Górzeński (WKS Gr.)	5.54.2
R. 1938 — 5.46.0; rek. r. 1936	5.42.6

1.500 m st. dow.

Rek. pol. Karliczek I. 21.43.4 — 1936.	
1. Jędrysek (TPG)	22.17.0
2. Zubowicz (Legia)	23.47.2
3. „Bojowy" (Legia)	23.49.4
4. Cypel (PZL)	23.50.2
5. Jankowski (EKS)	24.16.0
6. Karliczek II (EKS)	24.22.6
7. Ratajczak H. (PTP)	24.37.0
8. Majewski (Polonia)	25.08.0
9. Kruczkowski (Unia)	25.13.0
10. Hellwing (AZS Pozn.)	25.15.4
R. 1938 — 24.15.6; rek. r. 1936	23.40.3

Heidrich wraca?

Sprawa Heidricha nie została dotąd wyjaśniona. Nie wrócił on jeszcze do Katowic, tamtejsze sfery sportowe spodziewają się go jednak w najbliższym czasie. Heidrichowi bowiem, gdyby zamierzał pozostać na stałe poza granicami państwa, groziłaby dożywotnia dyskwalifikacja, rozciągnięta przez międzynarodową federację na wszystkie państwa.

Przed paru laty w Czechosłowacji była podobna sprawa. Reprezentacyjny pływak Wilheim wyjechał bezprawnie zagranicę. FINA rozciągnęła jego dyskwalifikację na wszystkie państwa.

W chwili obecnej Heidrich jest zawieszony przez Dąb. Klub wystarał mu się o posadę, z której Heidrich zrezygnował bez powodu.

WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO ZWIĄZKU PŁYWACKIEGO odbędzie się w dniu 5 lutego. OGÓLNOPOLSKIE MISTRZOSTWA w hali krytej odbędą się w lutym na pływalni krakowskiej.

NIE BĘDZIE OBOZU WATERPOLISTÓW

Obóz treningowy waterpolistów miał odbyć się w styczniu w Warszawie pod kierunkiem Węgra Raykiego. Wobec braku funduszów P.Z.P. zmuszony był zrezygnować z obozu. Waterpoliści trenować więc będą we własnym zakresie. Jedyną imprezą, jaka ich czeka w sezonie zimowym jest turniej piłki wodnej klubów ligowych, zorganizowany w Warszawie. Żadnych kontaktów zagranicznych nie będzie. Dopiero na wiosnę drużyna polska wyruszy na blisko trzytygodniowe tournee do Węgier, gdzie trenować będzie z poszczególnymi klubami węgierskimi.

MECZ Z WŁOCHAMI

Międzypaństwowy mecz pływacki z Włochami nabiera realnych kształtów. Włosi w zasadzie wyrazili zgodę, obecnie odbywa się uzgodnienie warunków i terminu. P.Z.P. zaproponował Włochom połowę sierpnia.

Szwajcarzy, do których zwrócił się P.Z.Pływacki odpowiedzieli odmownie, tłomacząc się brakiem pieniędzy i słabymi wynikami, jakie osiągają w pływaniu.

Stolpe poprowadzi Szwedów

na mistrzostwa F. I. S. do Zakopanego

Sztokholm, w listopadzie

Pan Stolpe, sekretarz szwedzkiego związku narciarskiego narzeka niesłusznie, że wszystko się w Szwecji robi w ostatniej minucie". Przecież dopiero listopad, dopiero hen na północy spadł pierwszy śnieg, powitany entuzjastycznymi recenzjami, a pan Stolpe ma już swoją drużynę w części zmontowaną.

Zmartwienie jego dotyczy zapewne właśnie tego, że owych dwóch zawodników i jedna zawodniczka są tak pokaźną częścią przyszłej reprezentacji Szwecji.

— Pojedzie nas nie więcej niż dziesięciu. Pewno jakieś sześć, siedem osób

Oczywiście sprawy finansowe. To nawet dość niespodziewane, że takie problemy istnieją nawet w tym, koronami płynącym kraju i do tego kraju tak rozmiłowanym w swoich nartach i narciarstwie — ale tak jest. Fundusz olimpijski jest duży — innych niemal brak.

Wróćmy jednak do pytania, które nas bardziej interesuje: a więc — kto?

Hans Hansson i May Nilssan do konkurencyj alpejskich.

Są to dwa największe tuzy narciarstwa szwedzkiego w tych właśnie konkurencjach, które nie są silną stroną Szwedów. Tereny skandynawskie nadają się szczególnie do biegów długich, toteż związek chce wysłać Hansona i pannę Nilsson najprzód na igrzyska niemieckie do Garmisch (koniec stycznia) i postarać się, by mogli przez całą zimę trenować w Alpach. Ma to być już zaprawa do Olimpiady.

Oboje mają za sobą ładny zbiorek triumfów. Hansson wygrał ubiegłej zimy bieg zjazdowy w Galdhöpingen w bardzo ostrej norweskiej konkurencji, a panna May Nilsson zwyciężyła w wielu zawodach w Szwajcarii i Austrii. W obecnej chwili tylko Cristl Cranz z pewnością ją przewyższa. Ale May z Are ma dopiero 17 lat i (dlatego nie była dopuszczona do FIS. w Engelbergu. Przyp. Red.) i — karierę przed sobą.

Więc tych dwoje. Następnie Zakopane może z pewnością liczyć na Johna Westberga, zwycięzcę w biegu na 17 km. zeszłej zimy na słynnych zawodach w Holmenkollen. Musi on jeszcze mocno pracować, by dojść do formy. Brak mu też rutyny, ale jest największą nadzieją Szwecji na Olimpiadę.

To wszystko, co tymczasem wiadomo. Pan Stolpe chciałby jeszcze wysłać kilku zawodników do kombinacji, jednego czy kilku skoczków i paru długodystansowców.

Ilu? To kwestia pieniędzy. Kto? Zima jest jeszcze przed zawodnikami, kto wie jak ich forma wygląda, a jest ich przecież tak wielu.

Jeszcze jedno: kto stanie na czele drużyny?

Zapewne pan Stolpe. Zna przecież Zakopane, jest pierwszym trenerem i przyjacielem narciarzy polskich.

Więc — do widzenia w Zakopanem — niezapomniany kolego!

Ltn.

Amerykanie w Zakopanem

Narciarstwo w Ameryce robi karierę. Dawniej było sportem bogatych, mogących sobie pozwolić na dalekie wyjazdy do Szwajcarii. Dziś staje się coraz bardziej przystępne i ogarnia masy.

Ameryka ma w tej chwili 100.000 zorganizowanych narciarzy, a z górą 500.000 osób jeździ na nartach. W roku 1937—38 obrót przemysłu zimowego, hoteli itd. wynosił 20 milionów dolarów. Co prawda sezon ten był dla przemysłu deficytowy, gdyż śniegu było mało i wielkie hotele świeciły pustkami, ale nie zraziło to przedsiębiorstw kolejowych i przemysłowych, które są głównymi promotorami narciarstwa.

Kolejom opłaca się budować wielkie hotele, wyciągi i kolejki narciarskie, gdyż zapełnia to pociągi. Od paru lat jeżdżą już pociągi narciarskie w Białe Góry. Na miejscu znajdujemy najlepszych nauczycieli narciarstwa jak Szwajcarzy Furrer, Prager, Bernath i von Allmen, wyrąbano lasy na zboczach gór Nowej Anglii, tworząc idealne dla zjazdów plaje i wądroża, zakładając schroniska i hotele. Na górze Washingtona w ciągu roku powstało prawdziwe Eldorado bostończyków, którzy jadą tam 8—9 godzin w wygodnych slipingach; w pociągu jest wagon — sklep narciarski, gdzie dopasowują buty, kanty, uczą się smarować.

Najtrudniej było z Górami Skalistymi, których 4000 m szczyty są wymarzone dla narciarstwa. Były to jednak tereny zupełnie niezamieszkałe. Trzeba było lepić hotele niemal ze śniegu. Tak powstało „St. Moritz Ameryki"— Sunvalley w Idaho (Dolina słońca), który kosztował 1 milion dolarów.

Ameryka ma w tej chwili 250 klubów narciarskich i 50 kolejek. Wychowuje coraz więcej doskonałych narciarzy w swych górach, a nie w Szwajcarii.

Ameryka szykuje się przede wszystkim do mistrzostwa FIS w r. 1940. Ale już do Zakopanego ma zamiar przysłać niemal pełną drużynę, obsadzając wszystkie konkurencje oprócz maratonu.

W pewnej sprzeczności z obietnicą wysłania drużyny do Zakopanego, co zapowiedział prezes Związku amerykańskiego Roland Pamedo, stoją jednak terminy mistrzostw amerykańskich: luty w St. Paul (Sierra Nevada) i w Salt Lake City.

Mistrzostwa Holandii w Arosie

Mistrzostwa narciarskie Holandii odbędą się ostatecznie nie w Zakopanem, ale w Arosie (Szwajcaria) od 13—15 stycznia. Przez całą zimę będzie tam bawiła najlepsza narciarka holenderska bar. Schimelpeninck.

Holendrzy wezmą udział w mistrzostwach świata w Zakopanem.

Dwie klęski zapaśników

Królewiec — Łódź 16:8

Po dotkliwej porażce, jaką ponieśli przed dwoma tygodniami zapaśnicy łódzcy w meczu międzynarodowym z Rzymem, przyszła w sobotę wieczór druga, niemniej przykra — z Królewcem, bodajże nawet przykrzejsza. Jako że reprezentację Rzymu tworzyła oficjalna siódemka Italii, a Królewiec — to właściwie tylko „Postsportverein Königsberg". W dodatku Królewiec pierwszy swój mecz w Łodzi przegrał 10:12, dziś natomiast wyjechał ze zwycięstwem 16:8.

Co prawda na częściowe usprawiedliwienie mają łodzianie osłabienie składu, brakiem najlepszego zapaśnika Kuleszy, jedynego zwycięzcy w meczu z Włochami, ponadto brakiem Jakubowskiego, niemniej jednak tak wysoka porażka wynikła z powodu błędnego zestawienia drużyny. Od Łazarskiego i Glińskiego mamy w Łodzi lepszych reprezentantów.

Najlepszych swych zawodników miała Łódź w Rybaku, Kawale i Hincu Oni też zdobyli 7 punktów. W drużynie niemieckiej wyróżnił się specjalnie, wspaniale zbudowany, ciężki Kliesman, wszyscy jednak górowali pod względem fizycznym i rutyny nad gospodarzami.

W wadze koguciej przy braku rozstrzygnięć remisowych, zwycięstwo należało się Rybakowi, a nie Bergerowi, jak to orzekli sędziowie. W piórkowej, Preuss ma od pierwszej chwili przewagę nad Łazarskim i po 4 min. jest już zwycięzcą. W lekkiej, Kawał Wł. odniósł zwycięstwo punktowe nad Grossem. W półśredniej, Schaefer, przerzutem przez biodro w 4 min. kładzie Glińskiego na łopatki. W średniej, Hinc (Ł) panuje bez przerwy nad Schuhrem i wygrywa wysoko na punkty. W półciężkiej, Braun wygrywa tylko na punkty z Dąbrowskim.. W ciężkiej, Kliesman, po 6 min. walki unosi Śliekowskiego do góry i przerzutem kładzie na łopatki.

Ogólny stosunek zwycięstw 5:2, punktów 16:8 dla Królewca. Sędziowali pp. Gałuszka (Kat.), Still (Król.) i Borkowski (Łódź).

Mimo szalonej reklamy zjawiło się tylko 200 osób na widowni. (Lip.)

Drugie zwycięstwo w Pabianicach

PABIANICE, 20.11. — Tel. wł. — Drugi mecz rozegrali zapaśnicy Królewca dziś w Pabianicach, gdzie pokonali reprezentację miasta w stosunku 6:1, a punktów 19:4. Goście niemieccy, jak to wskazuje zresztą wynik, górowali o 2 klasy nad miejscowymi. Jedyne zwycięstwo odniósł zaraz w pierwszej parze w wadze koguciej Fałecki wygrywając w stosunku 2:1 z Bergerem. W wadze piórkowej Preuss (Kr) w 5 min. kładzie na łopatki Bartoska łamiąc most. W wadze lekkiej Gross (Kr.) przerzutem bocznym w 15 min. zwycięża Łaćwika. W wadze średn'ej Schuhr (Kr.) w 10 min. zwycięża Tomczyka. W półciężkiej Braun (Kr.) powtarza zwycięstwo punktowe nad Dąbrowskim, z którym walczył w sobotę. Wreszcie w wadze ciężkiej Kliesman (Kr.) już w 2 min. kładzie Jarmakowskiego na łopatki.

Kierowcy polscy myślą już o Monte Carlo

Wszelkie znaki na niebie i na ziemi wskazują, że najbliższe Rallye Monte Carlo (21—25 styczeń 1939 r.) będzie bardzo licznie obesłane przez kierowców polskich, liczniej, niż kiedykolwiek. Przyczyn tego „generalnego ataku" upatrywać należy w:1) przy długim sezonie martwym, wolnym od imprez samochodowych wielkiego kalibru, 2) otwarciu trasy Tallin — Ryga — Kowno — Królewiec — Warszawa Berlin — M. Carlo dla kierowców polskich; jak wiadomo przejazd przez Litwę był do czasu ułożenia stosunków polsko - litewskich, co miało miejsce na wiosnę r. b., zamknięty dla polskich automobilistów, co zmuszało naszych kierowców do startowania z innych punktów, znacznie odleglejszych od Warszawy niż Tallinn (oczywista podrażało to koszta startu i zabierało więcej czasu); 3) zdobyciu dużego doświadczenia przez liczną grupę kierowców polskich w jazdach długodystansowych, co „upoważnia" ich do ostrzejszego ataku na nagrody i miejsca w jeździe montecarlińskiej, tym bardziej, że apetyt zaostrza fakt zajmowania dotychczas na ogół dalekich miejsc przez kierowców polskich w tej imprezie.

W r. b. podzielono wozy podobnie jak w latach 1937 i 1938 na trzy kategorie: 1-a wozy powyżej 1500 ccm, 2-a wozy o litrażu od 750 ccm do 1500 ccm i 3-a wozy o litrażu poniżej 750 ccm.

Zanosi się na to, że w rb. kierowcy polscy konkurować będą we wszystkich trzech kategoriach. Tak więc w 1-szej kat. startować będzie mistrz Mazurek na swej wiernej Chevrolecie, na której w rb. dokonał szeregu rzeczywiście nieprzeciętnych wyczynów. Na razie nie wiadomo, kto towarzyszyć będzie p. Mazurkowi jako drugi kierowca — prawdopodobnie nie będzie to już kobieta (pani Zagórna). Znakomity kierowca zamierza ustanowić rekord bodajże nie notowany w Monte Carlo — prowadzić wóz przez cały czas jazdy osobiście, bez zmiany!!! Oby się ten niezwykły rekord nie skończył przykrością — trzy dni i trzy noce bez przerwy przy kierownicy, to myślę nieco za dużo nawet na człowieka bez nerwów i o żelaznej wytrzymałości.

P. Mazurek startować będzie na pewno z Bukaresztu z dwóch względów: a) zna doskonale tę trasę, jeździł nią bowiem dwukrotnie, b) usiłuje zdobyć na własność puchar księcia Ghika'i (dla kierowcy najlepszego z pośród osad, startujących z Rumunii) który wygrał w roku ubiegłym (puchar po dwukrotnym zwycięstwie przechodzi na własność zawodnika).

Potwierdza się również wiadomość o zamiarze startu w Rallye inż. St. Grossmana z Łodzi (A.P. — Łódzki A.K.), który stara się pozyskać jako drugiego kierowcę popularnego montecarlistę p. Jerzego Nowaka. I ta para pojedzie na Chevrolecie, zapewne z Tallina lub z Bukaresztu.

Trzecim kierowcą polskim w kategorii wozów dużych będzie por. Kołaczkowski, który zamierza startować na trzylitrowym, nowym typie Citroëna 15. Por. Kołaczkowski rozstał się z Lancią ze względu na objęcie nowego stanowiska — dyrektora przedstawicielstwa Citroëna na Warszawę. Sympatycznemu, doskonałemu kierowcy składamy niniejszym jak najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności. Por. Kołaczkowski zamierza startować z Tallina.

Zapewne w kategorii wozów dużych pojedzie nadto p. Bellen (Łódzki A.K.), który ponoć zamierza połączyć się z p. St. Pronaszko. Na razie p. Bellen nie zdecydował się na wybór wozu, ani trasy. Poszukiwania „odpowiedniego" wozu trwają.

Poza tą czwórką w kategorii 1-ej, zamierza startować trzech kierowców polskich w kategorii 2-ej (wozy od 750 — 1500 ccm). A więc sam mistrz Jan Ripper z Krakowa na Lancii. Na razie drugi kierowca i miejsce startu nieznane. Dalej — świetny kierowca lwowski, wsławiony doskonałymi wynikami w tegorocznym raidzie międzynarodowym A. P. i w Jesiennej Jednodniówce A.P. — inż. Połturak (Małopolski Kl. Aut.) na Lancii. Wreszcie trzeci zwolennik tego wozu p. Borowik (A.P.) który — wobec utraty drugiego kierowcy (por. Kołaczkowski) rozgląda się za następcą. Inż. Połturak wybierze za start zapewne Bukareszt lub Palermo, p. Borowik prawdopodobnie pojedzie z Tallina.

I wreszcie kategoria 3-a, wozy poniżej 750 ccm. W świat daleki zamierzają ruszyć w tej kategorii dwaj polscy kierowcy dobrze obeznani z małymi wozami — red. E. Sokopp oraz p. Kozakowski — obaj na D.K.W. Meister-klasse.

Red. Sokopp, rewelacyjny zwycięzca w swej grupie oraz drugi w ogólnej klasyfikacji (za Mazurkiem), w Pierwszej Piaskiej Terenówce, idzie niezwykle szybko naprzód w swej karierze automobilowej. Jego start w Rallye śledzić będziemy z wielką uwagą. Jako drugi kierowca pojedzie z red. Sokoppem zapewne p. J. Jakubowki — znany wyga motocyklowy i samochodowy, który w roku ubiegłym startował w Rallye z Borowikiem (Lancia) z Aten.

Drugą parą polską w tej kategorii, startującą także na D.K.W., będzie osada Kozakowski — Prądzyński. I ta para, ze względu na dużą rutynę obu kierowców budzi zainteresowanie. Zarówno para Sokopp — Jakubowski, jak i osada Kozakowski — Prądzyński zamierzają za miejsce startu obrać Tallin.

Dodać należy, że zarówno w r. 1937, jak i w 1938 zwycięzcami w trzeciej kategorii i zdobywcami pucharu Country Clubu byli kierowcy D.K.W. (1937 — Cornelius, startujący z Umea 1938 — p. Müller, startujący z Palermo).

* * *

Zgłoszenia kierowców, pragnących otrzymać Państwową Odznakę Motorową (tzw. popularnie P.O.M.), zaczynają napływać. Początek został zrobiony. Miejmy nadzieję, że sprawa ta wreszcie ostrzej ruszy z miejsca ku pożytkowi automobilizmu i przysposobienia wojskowego

T. Gr.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Ustępem jednego z ostatnich moich artykułów w „Przeglądzie Sportowym", zawierającym m. in. dygresję na temat zbyt wielkich sum wydanych w ciągu lat kilkunastu na cele związane z produkcją i polskimi konstrukcjami samochodowymi poczuli się dotknięci polscy konstruktorzy samochodowi. Przyznaję, że omawiany ustęp zredagowany był zbyt lapidarnie i niejasno, nie precyzując całkowicie intencji autora. Nie miałem bowiem zamiaru negatywnej oceny pracy ogółu inżynierów samochodowych, który polskiemu przemysłowi bez wątpienia dobrze się zasłużył i nie wstydzę się za tę mimowolną przykrość ich przeprosić.

W zdaniu gdzie mowa o „marnowaniu dziesiątków milionów złotych" atakowałem system, który prowadził do wydawania wielkich kwot w ciągu ostatnich lat kilkunastu (termin ten omawiany ustęp zresztą zawiera) bez efektów takich, jakie sumy wydane mogły przynieść, gdyby nimi pokierowano inaczej oraz tylko tych ludzi, którzy przy tym systemie uparcie trwali.

Z poważaniem

Tadeusz Grabowski.

Odpowiedzi Redakcji

PP. Interpelanci w sprawie K. S. „Zagłębie". Nadesłanego listu otwartego nie będziemy drukować. Oświadczenie takie należało skierować do pisma zainteresowanego w całej sprawie.

P. Zdzisław Mikuś, Nadwórna. Na razie takiego dziełka w języku polskim nie posiadamy. „Piłka nożna" prof. Weyssenhoffa jest bodaj wyczerpana.

P. „Czytelnik" z Ropczyc. Zgłoszenie należy skierować do PZLT wraz ze statutem klubu, składem zarządu i listą członków. Nowy klub startuje w klasie B. 20 zł. wpisowego. Tenis p. Pulsta.

P. mgr. A. Kopciński, Lwów. Zapewne, że to jest nie bardzo gościnnie, ale znów my jesteśmy przeczuleni na tym punkcie. Że ktoś jest źle wychowany, nie znaczy, abyśmy go naśladowali. Zresztą sprawa ta, zdaniem naszym, nie jest istotna.

P. Adam Ćwikliński, Wilno. Oczywiście, że list przekażemy autorowi artykułu, o który Panu chodzi. Ponieważ nie ukazał się on w Przeglądzie Sportowym, przeto ogólnie możemy tylko przyznać słuszność wywodom Pana. Opinia wyrażona przez autora artykułu nie zawsze musi być zgodna z opinią redakcji.

Kalendarzyk kolarzy na 1939 r.

Polski Związek Kolarski opracował ramowy kalendarzyk imprez na rok przyszły. Program ten przedstawia się następująco.

2 kwietnia: mistrzostwa drużynowe Polski w piłce rowerowej na Śląsku.

23 kwietnia: mistrzostwa szosowe w poszczególnych okręgach na 100 km.

30 kwietnia: mistrzostwa Polski na przełaj we Lwowie.

3 czerwca: górskie mistrzostwa Polski na 100 km w Krakowie.

11 czerwca: okręgowe mistrzostwa drużynowe na 150 km.

18 czerwca: mistrzostwo szosowe Polski na dystansie 200 km w Warszawie.

26 czerwca do 2 lipca: wyścig do Morza.

9 lipca: mistrzostwo torowe Polski na dystansie 1 km.

16 lipca: mistrzostwo torowe drużynowe Polski na 4 km. w Krakowie.

22 do 30 lipca: wyścig dookoła Polski w ośmiu etapach z jednodniowym odpoczynkiem.

13 sierpnia: mistrzostwo szosowe Polski drużynowe na 200 km w Łodzi.

27 sierpnia: długodystansowe mistrzostwo torowe Polski na 50 km w Kaliszu.

Poza tym przewidziany jest udział kolarzy w mistrzostwach świata oraz w wyścigu dookoła Rumunii.

PZ Kol. zwrócił się do międzynarodowej federacji UCI z prośbą o wciągnięcie wyścigu dookoła Polski do międzynarodowego kalendarzyka.

Curt Riess Steinam

Między sznurami ringów Stanów Zjednoczonych

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Nowy Jork, w listopadzie

Sezon bokserski jest w pełnym biegu, ale dotąd nie spełnił tego czego oczekiwaliśmy. Nie można czynić z tego powodu zarzutów ani zawodnikom ani organizatorom. Chodzi tu o cały szereg drobnych wypadków. Najważniejsze mecze musiano odwoływać w ostatniej chwili.

Seria nieszczęść zaczęła się już w lecie Tomy Galento, tłusty mistrz z New Jersey, uznany trochę pochopnie przez komisję nowojorską za drugiego boksera wagi ciężkiej i jedynego przeciwnika Joe Louisa, zachorował w czasie treningu na zapalenie płuc. Stan jego nie był tak ciężki jak to oznajmiali jego agenci reklamowi drżącemu światu, ale nawet lekkie zapalenie płuc nie robi dobrze formie boksera. Mecz Galento - John Henry Lewis na jesieni w Filadelfii musiano odwołać.

Jak zobaczymy poniżej może i dobrze że tak się stało. Gdyż otworzono miejsce dla meczu o wiele bardziej interesującego, który odbędzie się w styczniu w New Yorku.

Pastor i Armstrong

To wszystko działo się jednak jeszcze w lecie. Pierwszym wielkim meczem w Madison Square Garden miało być spotkanie Bob Pastor - Gunnar Baerlund. Była to jakby eliminacja do mistrzostw świata, gdyż zwycięzca miał w zimie spotkać się z Joe Louisem. Manażerowie obu bokserów protestowali coprawda gwałtownie przeciw tej ewentualności. Mówili, że ich pupile nie są mięsem armatnim. Chodziło mu jednak tylko o to, aby nie rozbijano ich pięściarzy w hali zamkniętej. Na arenie letniej wobec 50.000 widzów i setek tysięcy dolarów w kasach — proszę bardzo.

Mogli sobie jednak oszczędzić protestów, gdyż mecz i tak nie doszedł do skutku. Pastor trenował w jakimś obozie, rąbał drzewo rozwalił sobie siekierą nogę. Przypuszczano początkowo, że to nowy trick reklamowy, ale okazało się to jednak prawdą — rana była poważna. Mecz z Baerlundem został odwołany.

Następnym poważnym meczem miało być spotkanie o tytuł mistrza świata wagi półśredniej Armstrong — Ceferino Garcia. Oczekiwano go z wielkim zainteresowaniem, gdyż Garcia jest niezwykle niebezpiecznym puncherem. Jego specjalnością jest prawy upper cut, który zadaje w sposób zupełnie niezwykły, tak jak Hawajczyk rzuca swym nożem bolo, i dlatego nazwany „bolo punch". Poza tym Garcia miał przewagę wagi koło 5 kg, był wyższy, miał dłuższe ręce. Z drugiej strony Armstrong był na treningach w miernej formie. Naturalnie uważano go za faworyta, gdyż nie może być inaczej z tym bokserem, który masakrował niemiłosiernie wszystkich przeciwników.

Na 24 godziny przed meczem spotkanie odwołano. Armstrong trenował z cieniem, upadł i naciągnął sobie ścięgna pleców i uda tak, że musiano go na noszach zanieść do szpitala. Lekarze twierdzą, że będzie mógł zacząć trenować najwcześniej za parę tygodni. Mecz odłożono więc na 25 listopada.

Nova i Krieger

Rannego Pastora zastąpił w ostatniej chwili kalifornijczyk Lou Nova. Fin i jego manażer myśleli, że mecz będzie spacerem Nova coprawda znokautował wielu dobrych bokserów w Kalifornii, ale nie wiele o tym wiedziano w Nowym Yorku, a poza tym wiadomości z Kalifornii budzą zawsze sceptycyzm. Tymczasem Nova aż przerósł oczekiwania. Świetny pięściarz, szybki, ruchliwy, niezmordowany z dokładną lewą, trzymał Baerlunda w napięciu ciągłym bombardowaniem korpusu. Baerlund nie mógł znaleźć okazji, aby umieścić swój straszny cios. Tylko raz w trzeciej rundzie wypuścił prawy hak i Nova padł na deski. Wstał jednak natychmiast i w tej samej chwili opanował sytuację. Wygrał wszystkie rundy poza trzecią. W piątej rozbił oko Baerlundowi, w siódmej sędzia przerwał walkę z powodu owej kontuzji. Być może, że Baerlund, który wydawał się w pełni sił, dałby sobie radę w następnych starciach. Ale trzeba przyznać, że do tego czasu był poprostu zdeklasowany.

Drugą wielką niespodzianką sezonu była przegrana nowego mistrza świata wagi średniej Al Hostacka, z weteranem nowojorskim Solly Kriegerem. Al Hostack zdobył mistrzostwo dzięki sensacyjnemu nokautowi z Freddie Steelem. Mecz odbył się w lecie w Seattle. Jack Dempsey, który sędziował to spotkanie wrócił z Seattle zachwycony i oznajmił, że Hostack jest fantastycznym bokserem, zupełnie nie do pobicia. Hostack i jego manażer, który jednocześnie jest organizatorem meczów w Seattle(!), nie chcieli jednak ryzykować — odrzucili mecz z Apostolim i sprowadzili sobie do Seattle Kriegera, uzdolnionego i rutynowanego boksera pozbawionego jednak ciosu i bitego przez prawie wszystkie dobre wagi średnie raz, albo dwa razy.

Nikt nie dawał mu żadnych szans z Hostackiem, który był wysokim faworytem. Wszystko jednak było inaczej. Krieger walczył mądrze z brodą schowaną w ramionach, nieuchwytny dla morderczych haków Hostacka. Zato Krieger bombardował niezłomnie przeciwnika w walce z bliska. Posłał go nawet na deski, coprawda tylko na pół sekundy. Hostack rozbił obie ręce: najpierw lewą, potem w 11-tej rundzie prawą. Wygrał wogóle tylko dwie rundy, trzy były remisowe. Resztę zdobył Krieger, który ku zdumieniu całego świata bokserskiego został mistrzem świata.

Paradoksem jest jednak to, że Krieger — nowojorczyk, nie będzie uznany za mistrza właśnie przez Nowy York. Gdy mistrz świata Freddie Steele został znokautowany przez Apostoliego w meczu towarzyskim, komisja nowojorska postanowiła, że Steele musi stawić swój tytuł jako stawkę następnego meczu z Apostolim. Gdy Steele wymigał się od niebezpiecznego Apostoliego i przyjął wyzwanie niegroźnego zdawałoby się Hostacka, komisja go zawiesiła. W skutek tego Hostack nie był nigdy mistrzem dla Komisji nowojorskiej i dlatego Krieger nie jest mistrzem. Komisja żąda obecnie, aby Krieger stanął do walki ze zwycięzcą meczu Apostoli — Corbett. Ale Krieger nie jest bynajmniej zachwycony tym pomysłem.

Louis — Lewis

Wielka sensacja: mistrz świata Joe Louis będzie bronił swego tytułu pod koniec stycznia z John Henry Lewisem. Lewis dopiero co obronił tytułu wagi półciężkiej, bijąc Gainera, ale jako waga półciężka nie zarabiał nigdy wiele. Przechodzi więc do wagi ciężkiej, mając przynajmniej perspektywy znacznych zarobków. Nawet jeśli walczyć będzie tylko raz jeden z Joe Luisem.

Jak bowiem mógłby Lewis wygrać to spotkanie jest dla nas tajemnicą. Waży przynajmniej o 7 kg mniej, nie ma zupełnie ciosu i nie jest nawet klasą, którą był dawniej. Mimo to mecz może być interesujący. Joe Louis bowiem nie walczył jeszcze nigdy z pięściarzem, który umie tyle.

Sensacją tego meczu dla Ameryki jest i to, że o mistrzostwo świata wszystkich kategorii walczą dwaj murzyni. Tego jeszcze nie było. Jack Johnson spotkał się bowiem tylko z białymi. Joe Louis jest liberalniejszy. Dobrze, że w tych czasach przeciwieństw rasowych przynajmniej murzyn jest liberalny.

Przedruk bez podania źródła wzbroniony.

Galento już nokautuje

Tony Galento, karykatura boksera — jest tłusty, spędza noce w knajpach, pali najmocniejsze cygara — ale jednocześnie o niedźwiedziej sile powrócił na ring po zapaleniu płuc. W pierwszej walce znokautował on Harry Thomasa w trzeciej rundzie, Thomas walczył bardzo dobrze ze Schmelingiem, tak że Galento staje się znów poważnym rywalem Louisa.

Drugim doniosłym meczem było spotkanie Apostoli—Corbett w wadze średniej. Apostoli wygrał przez nokaut w 8 rundzie i ma prawo walczyć o mistrzostwo świata z Hostackiem lub Kriegerem.

Nowy mistrz Europy

Nowym mistrzem Europy wagi średniej został Grek Christoforides, który pokonał na punkty dotychczasowego mistrza van Klaverena (Holandia).



KTÓRY Z NICH LEPSZY?

Joe Louis i John Henry Lewis, mistrzowie świata wagi ciężkiej i półciężkiej, zmierzą się niebawem ze sobą.

Co się stało panie Piola?

Center napadu repr. Kontynentu usunięty z ataku własnego klubu

Jeszcze przed paru tygodniami wypisywano o nim hymny pochwalne. Nie znajdywano mu równego na kontynencie. Silvio Piola upajał się sławą, mówiono o nim tylko w superlatywach.

...Najlepszy środkowy napastnik Europy!...

Miejsce w reprezentacji kontynentu przeciwko Anglii zajął bez zastrzeżeń.

W Londynie, podobnie zresztą jak i pozostali gracze kontynentalni — Piola zawiódł. Ten jeden mecz pociągnął za sobą zgoła nieprzewidziane następstwa. Jak donoszą z Włoch, Piola przeżywa tak poważny kryzys formy, jakiego jeszcze nigdy u niego nie zanotowano!

Po powrocie z Anglii zagrał skandalicznie słabo, że nie tylko pominięto go w ustalaniu reprezentacji na mecz ze Szwajcarią, ale nawet kierownictwo klubu macierzystego, Lazio, usunęło go z pierwszej drużyny dając przymusowy urlop...

Piola należy do młodszej generacji wybitnych piłkarzy. Ostatnich wypadków nie można więc kłaść na karb zachodzącej kariery. Na gracza wielkiej klasy wyrósł on dopiero przed trzema laty. Ma on lat 25. Debiutował w klubie Pro Vercelli. Wysoki (182), o dobrej wadze (78).

Po raz pierwszy wypłynął na powierzchnię 17 lutego 1935 roku. Tego dnia w Antibes odbył się mecz drugich reprezentacyj Francii i Włoch. Zgromadzeni na trybunach sprawozdawcy pism zgodnie stwierdzili, że Italii narodził się nareszcie nowy znakomity kierownik ataku. Wykazał grę pełną wielkiego talentu, zjednał sobie opinię. Włosi wygrali 2:1, strzelcem obydwu bramek był właśnie Sylvio Piola.

Odkryty gwiazdor nie zawiódł nadziei. Już w miesiąc później znalazł miejsce w pierwszej „squadra azzura" i wygrał dla Italii drugi z kolei międzypaństwowy mecz. I tym razem w Wiedniu, z Austrią 2:0, strzelając znowu obie bramki.

Od tego czasu datuje się wielka kariera Pioli, a jej punktem kulminacyjnym miał być występ w reprezentacji Kontynentu przeciwko Anglii.

Fachowcy widzieli w nim połączenie wielkiego indywidualizmu z pełnym zrozumieniem gry zespołowej, wymaganej na stanowisku kierownika napadu. Piola jest niezwykle ambitny, nie żałuje sił. Sam biega po piłkę, nie czeka aż ona do niego dojdzie. Wie dobrze, że jest bacznie strzeżony, że go obstawiają, nie daje więc ani chwili spokoju swoim „prześladowcom", aby się od nich uwolnić. Nie tylko się od nich oswabadza, ale równocześnie sam ich pilnuje!

Gdy piłka jest w powietrzu Piola nigdy nie zaniecha okazji skoku po nią. Wie, że jest wysoki, że jest szybki, choć pozornie ma wygląd ociążałego. Dziewięć razy na dziesięć piłka staje się jego łupem.

Takim jest Piola - indywidualista.

Piola — rozumiejący grę zespołową, narodził się dopiero niedawno Dawniej był, tak jak inne gwiazdy, niepoprawnym solista. Aż pewnego dnia, najzupełniej niespodziewanie, Piola zaczął oddawać wszystkie piłki partnerom, nieustannie wysuwał naprzód skrzydłowych. I stał się idealnym kierownikiem ataku!

Na wielkiej sławie Pioli ciąży jednak jeden cień. Piola lubi symulować. Kiedy w półfinale mistrzostw świata Brazylijczyk Domingos kopnął go, Piola padł „trupem" na ziemię, czekając aż sędzia zarządzi rzut karny. Gdy się to stało, był natychmiast zdrów i cały.

Piola cierpi również na nadmiar temperamentu. Podczas meczu finałowego o mistrzostwo świata z Węgrami, nagle, pod wpływem ataku gniewu, uderzył obrońcę węgierskiego Biro. Tak się jednak własnym czynem przeraził, że — zanim sędzia zainterweniował — Piola poczuł sobie demonstracyjnie wymierzać sprawiedliwość uderzeniami własnej ręki.

Takim jest wielki piłkarz-komediant Silvio Piola. Na razie bez formy. Włosi mają jednak słuszną nadzieję, że to tylko chwilowa raczej psychiczna niedyspozycja, że już do następnego meczu z Francją Silvio stanie w pełni sił i błyśnie podobnie jak błysnął na swoim debiucie, na meczu z Francją w 1935 roku.



PIOLA NA MECZU Z BRAZYLIĄ

mija obrońców Domingosa i Machado.



SILVIO PIOLA

Włochy — Szwajcaria 2:0

BOLOGNA, 20.11. — Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym Włochy pokonały zasłużenie Szwajcarię w stosunku 2:0 (1:0). Mimo niepewnej pogody — przed samym meczem spadł deszcz — na trybunach zebrało się 30.000 widzów. Zwycięstwo Włochów jest tym bardziej godne podkreślenia, że wystąpili oni bez swych najlepszych napastników Pioli i Meazzy.

W meczu reprezentacji rezerwowych w Lugano wynik był bezbramkowy, mimo że Włosi mieli lekką przewagę w polu. Wyróżniły się obie obrony. Widzów 8.000.

LIGA ANGIELSKA.

W sobotę rozegrano szereg meczów o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej. Leader tabeli, Derby County pokonał Bolton Wanderers 3:0, Everton—Manchester United 3:0, Arsenal — Leicester City 0:0, Aston Villa — Chelsea 6:2, Preston — Sunderland 2:1.

Kryzys tenisa niemieckiego

Oficjalna lista tenisu niemieckiego wygląda następująco: Panowie: 1) Henkel, 2) Metaxa, 3) Redl, 4) Goepfert, 5) Beuthner, 6) Gerstel, 7) W. Menzel, 8) Koch, 9) Richter, 10) Gulcz.

Panie: 1) Horn, 2) Ullstein, 3) Hamel, 4) Kraus (Wiedeń), 5) Kaeppel, 6) Enger, 7) Frisch, 8) Weber, 9) Schumann, 10) v. Kriegsau (Wiedeń).

Listę zaopatruje znany dziennikarz niemiecki Reznicek smętnym komentarzem: „Jak widzimy z naszym narybkiem i postępem klasy nie jest zbyt różowo. Największy skok zrobił Beuthner. Jedynym nowym nazwiskiem jest Koch. Wśród kandydatów do listy jest też bardzo mało nowych graczy. Jeśli chodzi o panie to w porównaniu z rokiem ub. też nie jest lepiej.

TENISOWY MITROPACUP BEZ CZECHÓW

PRAGA. 20.11. — Tel. wł.—Przegląd Sportowy pierwszy doniósł, że czechosłowacki związek tenisowy zamierza zrezygnować z walk o puchar środkowo-europejski. Na ostatnim posiedzeniu zarząd związku jednomyślnie uchwalił „ze względów finansowych" zrezygnować z dalszego udziału w tej konkurencji.

Związek postanowił również zrezygnować z udziału w Pucharze Królowej Marii Jugosłowiańskiej.

300 klm/g na małym samochodzie

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Berlin, w listopadzie.

Niedawno temu podały dzienniki wiadomość, że angielski rekordzista samochodowy i słynny specjalista od jazd na długich dystansach, major Gardner, osiągnął na niemieckiej autostradzie koło Frankfurtu szybkość 300 klm/g. posługując się lekkim samochodem rekordowym w klasie G.

Praktyczne przekroczenie granicy 500 klm/g i zbliżanie się do symbolicznej teraz granicy 600 klm/g przez angielskich kierowców na budowanych dla nich specjalnych „nad-maszynach", atakowanie w najbliższym czasie przez niemieckich kierowców symbolicznej dla nich granicy „półtysiąca" klm — oswoiło doprawdy Czytelników z cyfrą 300 klm/g, osiągalną przecież łatwo przez lepsze i większe wyścigówki z międzynarodowych zawodów szosowych. Jeśli jednak przyjrzymy się warunkom, w jakich wynik ten został osiągnięty, zorientujemy się, że posiada on równie wielkie znaczenie, jak sukcesy Caraccioli na 700-okonnym Marcedesie czy na Eystona 4000-konnym bolidzie.

Angielski przemysłowiec samochodowy i filantrop, lord Nuffield, zaofiarował rekordziście, majorowi lotnictwa A. T. G. Gardnerowi, specjalny typ 1100 ccm MC., dla osiągnięcia szybkości jakoby 250 klm/g. Podwozie tego typu zostało opracowane w Anglii; w nadzwyczaj lekką ramę wstawiono 6 cyl. silnik o ścisłej pojemności 1068 ccm. i o niespotykanej dotychczas mocy. Już przed kilku laty wybudowano w zakładach Austina typ silnika rekordowego, którego moc określono stosunkiem 180 KM na litr pojemności. Tym razem osiągnięto podobno jeszcze wyższą moc. Silnik Gardnera przy 7000 obr./min. powinien był umożliwić osiągnięcie szybkości około 295 klm/g. Maszyna ta jednak, dzięki zastosowaniu kompresora Centric, dała podczas jednego z nawrotów aż 313,04 klm/g, dając w sumie średnią na 1 klm ze startu lotnego — 300,250 klm/g.

Przypomnijmy sobie, że szybkości te osiągano na „nadmaszynach" zaledwie przed 10 laty, przy pomocy wielu tysięcy koni silników. Gardner jest więc jeszcze jednym z tych, którzy dowiedli, że samochód rekordowy musi być możliwie lekki i możliwie silny.

Sensacyjny wyczyn Gardnera wywołał w niemieckich kołach motorowych wielkie poruszenie. Liczono się ogólnie z dobrym wynikiem, nigdy zaś nie przypuszczano, że maleńki MG osiągnie przeszło 300 klm/g. Cyfra ta daje pewne podstawy do przypuszczeń, że spodziewany atak niemiecki na granicę 500 klm/g przy pomocy maszyny o sile około 800 KM powiedzie się.

J. J. Makowski.



NOWY REKORD ŚWIATA

w pływaniu na 100 mtr. st. klas. ustalił Niemiec Balke — 1:09,5.



NOWY REKORDZISTA ŚWIATA

A. T. G. Gardner, major lotnictwa angielskiego. Odejmowana szeroka klapa auta umożliwia wsiadanie i reperacje wewnątrz. Po założeniu klapy wystaje z maszyny tylko głowa kierowcy.

Na hippodromach świata

Jeźdźcy polscy zaproszeni do Berlina

Niemiecki Zw. Jeździecki zaprosił Polaków na doroczne międzynarodowe zawody hippiczne w Berlinie, na terenie Deutschlandhalle. Raz już jeźdźcy nasi startowali tam, odnosząc poważne sukcesy. Obecnie termin zawodów wyznaczono na 29.I—5.II 1939 roku.

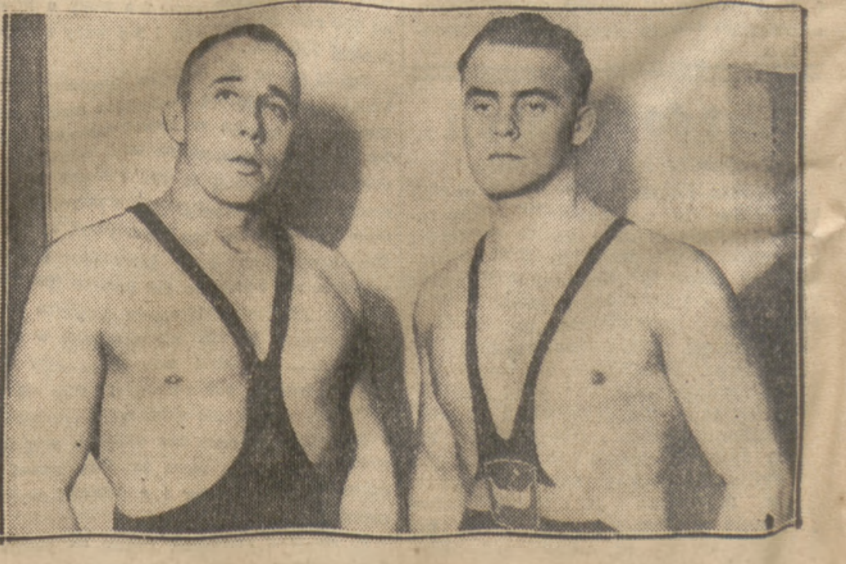
Terminarz międzynarodowy hippiki

W Paryżu odbyło się posiedzenie Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej, na którym ustalony został oficjalnie terminarz Międzynarodowych Zawodów Hippicznych w roku przyszłym. Oto ważniejsze terminy:

W Berlinie od 27 stycznia do 5 lutego,
w Nicei od 15 do 29 kwietnia,
w Rzymie od 30 kwietnia do 8 maja,
w Brukseli od 12 — 20.V,
w Warszawie od 27.V — 5.VI,
w Lizbonie od 3.VI—16.VI,
w Bukareszcie od 8 — 16.VI,
w Londynie 15 — 24.VI,
w Medjolanie lub Turynie w drugiej połowie czerwca wszechstronny konkurs konia wierzchowego.
W Amsterdamie 29.VI — 3.VII,
w Lucernie 8 — 16.VII,
w Akwisgranie 21 — 31.VII,
w Spa 8 — 12.VIII,
w Rydze 26.VIII — 3.IX,
w Waszyngtonie 20 — 23.X,
w Nowym Jorku 5 — 12.XI.

244 cm konno wzwyż

Na posiedzeniu Międzynar. Federacji Jeździeckiej w Paryżu zatwierdzono nowy rekord światowy w konnym skoku na wysokość. Rekord ten (244 cm) ustanowił włoski kawalerzysta kpt. Antoni Gutierrez ze szkoły kawalerii Pinerolo na 15-letnim koniu irlandzkim „Osoppo". Próba dokonana została w dniu 27 października w Rzymie. Dotychczasowy rekord należał do francuskiego jeźdźca kpt. de Castries na koniu „Vol au Vent" i wynosił 236 cm.



KRÓLEWIEC — ŁÓDŹ 16:8

W ramach tego meczu zapaśniczego łodzianin Hinc (na prawo) pokonał Niemca Schuhra.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02 40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ